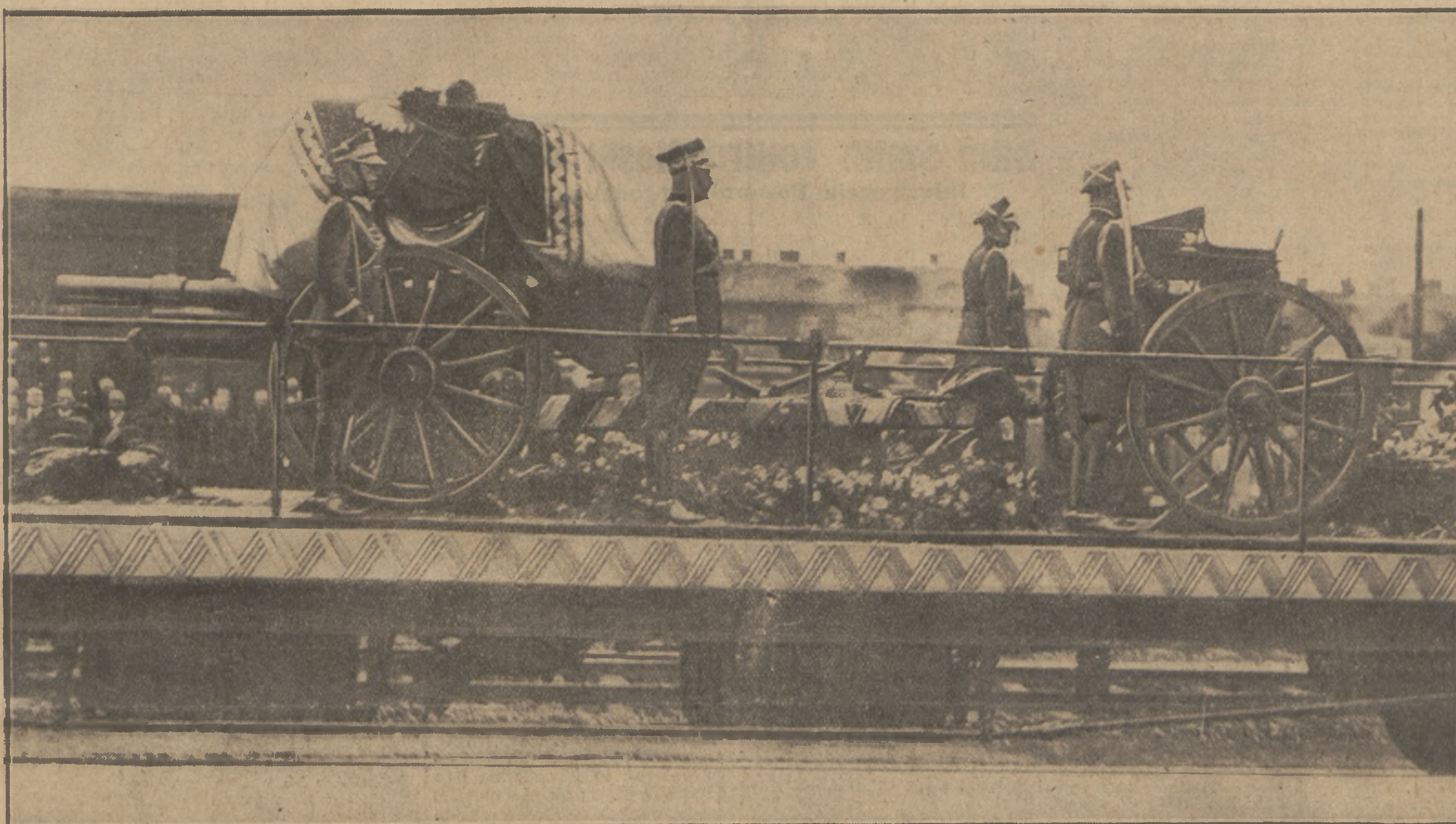
PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 48 (1056) DNIA 20 MAJA 1935 ROKU ROK XV



Żałobny wagon z prochami ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego przybywa do Krakowa. Obok trumny, umieszczonej na lawecie, ostatnią straż honorową pełnią generałowie.

Myśli Marszałka Piłsudskiego o sporcie

Marszałek Piłsudski, Przewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, trzykrotnie prowadził obrady tej stworzonej przez siebie instytucji.

Na pierwszem plenarnem posiedzeniu Rady Naukowej W. F. odbytem w dn. 15 lutego r. 1927-go, Marszałek tak określił stanowisko Rządu do sprawy wychowania fizycznego:

Sięgamy do ludzi, którzy interesują się tym czy innym objektem pracy ludzkiej, tym czy innym materjałem, który jest z tą pracą związany. Sięgamy do ludzi, chcąc, by oni sami pracowali, zostawiając Rządowi tylko to, co jest związane, jak powiadam, z tą funkcją Rządu, o której mówiłem: regulacją wysiłków ludzkich, organizowaniem ich, o ile one są sobie sprzeczne, gdyż to się najczęściej zdarza.

— Nie bierzemy więc na siebie więcej pracy, związanej z wychowaniem, fizycznem, albowiem muszę powiedzieć, że nikt z nas się tem nie zajmował i nikt nie chce mieć pretensyi, ażeby być w tej sprawie autorytetem. Dlatego też praca nasza wiąże tylko trzy funkcje, które wychowanie fizyczne regulują (M. S. Wojsk., Min. Oświaty, M. S. Wewn.).

Dalej Marszałek mówił o Wychowaniu Fizycznem, którego celem winno być opanowanie organizmu człowieka, w takim stopniu, aby mógł on jaknajlepiej wykorzystać w życiu swe siły fizyczne.

Na trzeciem plenarnem posiedzeniu Rady, odbytem w d. 22 czerwca r. 1929-go Marszałek Piłsudski wygłosił referat o „Postulatach Wychowania Fizycznego", czyli t. zw. mierniku w. f. wśród dzieci.

Marszałek powiedział wtedy m. in.:

— Wynalezienie miernika i minimum jest, zdaniem mojem, rzeczą pierwszorzędnej wagi dla samej pracy wychowania fizycznego. Dlatego to sformułowałem dwa wnioski, bo być może zechcą Panowie utworzyć dwie Komisje.

I. „Rada Naukowa wyznaczy Komisję dla próby ustanowienia miernika powodzenia w wychowaniu fizycznem szkolnem narówni z innemi wykładanemi przedmiotami".

Celem tego wniosku było, aby zarówno władze szkolne jak i młodzież nie mogła traktować przedmiotu wychowania fizycznego jak kaligrafji czy dodatkowego języka, którego można się nie uczyć, bo nawet zły stopień z tych przedmiotów nie wpływa na przejście do wyższej klasy.

II. „Rada Naukowa wyznaczy Komisję dla ustalenia minimum wysiłków, osiąganych przez wychowanków i wychowanice w wychowaniu fizycznem, a minimum musi być ustanowione odpowiednio do wieku, z tego powodu, że w niższych klasach trzeba iść z każdą klasą zupełnie osobno".

Wniosek ten szedł w tym kierunku, aby w szkole nie prowadzić zbyt strychulcowego sposobu pracy i zwracać wielką uwagę na indywidualizację, zwłaszcza w okresie dojrzewania płciowego młodzieży.

Na znalezienie i ustanowienie miernika Marszałek Piłsudski położył niezwykle silny nacisk, mówiąc:

— Twierdzę, że odszukanie takiego miernika, aby mógł być stosowany w szkole, byłoby wielkiem zwycięstwem i wielkim problematem dla szkoły.

Na tem samem posiedzeniu Rady Naukowej Józef Piłsudski powiedział:

— Sądzę, że dobra metoda pracy i dobry nauczyciel — to najlepsza propaganda wychowania fizyczengo.

Poraz ostatni Marszałek przewodniczył plenarnemu posiedzeniu Rady Naukowej W. F. w dniu 22 maja r. 1932-go.

W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności P. U. W. F. Marszałek powiedział między innemi te ważkie słowa:

— Sport jest olbrzymim elementem propagandowym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie uwydatnia. Ta elita daje siłę całemu sportowi.

Równocześnie jednak Józef Piłsudski widział, że sport polski idzie po złych drogach, że chory jest na jednostronność, że kluby myślą tylko o gwiazdach, a nie o usportowieniu mas.

W myśl właśnie tych wielkich wskazań potoczyła się obecnie praca w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego. Dyrektor PUWF. płk. Kiliński potrafił zrozumieć i wczuć się w wielkie myśli Józefa Piłsudskiego i obecnie konsekwentnie wprowadza je w życie, traktując w. f. jako przygotowanie organizmu obywateli do jaknajlepszej służby dla Ojczyzny, tępiąc pieniactwo w klubach i związkach, a podchodząc do sportu jako do potężnego, a więc bardzo cennego elementu propagandowego.

Sport polski wraca na boiska

Minister Spraw Wewnętrznych wydał rozporządzenie, którego mocą d. 18-go maja, jako w dniu ukończenia uroczystości pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego, przestaje obowiązywać zarządzenie o zawieszeniu wszelkich imprez i widowisk.

W związku z tem przestaje z dniem dzisiejszym obowiązywać również punkt drugi odezwy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego z dnia 13 b. m., który brzmiał:

— Na znak żalu wzywam wszystkie organizacje wychowania fizycznego i sportu, aby zawiesiły wszystkie imprezy sportowe aż do dalszych zarządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych.

Teoretycznie zatem już w niedzielę ubiegłą mogły się odbywać treningi i zawody sportowe.

Ale jesteśmy do głębi przekonani, że żadnemu sportowcowi nie przeszło nawet przez myśl, aby nazajutrz po złożeniu prochów Marszałka na Wawelu, wyjść beztrosko na boisko. Ból, który spadł na serca przygniótł je zbyt wielkim ciężarem, aby móc się z niego szybko otrząsnąć.

To też w niedzielę, dn. 19 maja roku 1935-go stadjony, pływalnie, korty i hale były puste, jakby wymarłe.

Tą cichą niedzielą sportowcy godnie uczcili pamięć swego Najwyższego Protektora.

KONDOLENCJE BAR. COUBERTIN

Baron de Coubertin, twórca nowoczesnych Olimpjad, nadesłał na ręce prezesa P. K. Ol. pułk. Glabisza list kondolencyjny z racji ciosu, jaki spadł na cały Naród Polski.

Baron de Coubertin, oddając hołd Genjuszowi Marszałka, przesyła wyrazy najgłębszego żalu w imieniu M. K. Ol.

ODŁOŻONY PRZYJAZD EKSC. LEWALDA

Dowiadujemy się z P. K. Ol., że zapowiedziany na d. 20—24 b. m. przyjazd prezesa Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego ekscelencji Lewalda, oraz sekretarza generalnego dr. Diema, zostanie prawdopodobnie przełożony na termin późniejszy.

W krainie czarnych djamentów i utalentowanych piłkarzy

Chorzów w maju.

Mistrzostwa piłkarskie „Ligi Śląskiej" są już na ukończeniu. Żałoba narodowa, oraz zakaz gier z racji meczów reprezentacyj śląskich, wpłynęły na to, że ostatnie rozgrywki odbędą się dopiero z końcem miesiaca.

Na Śląsku odbywają się mistrzostwa w dwu serjach: „jesiennej" i „wiosennej". Ten sposób rozgrywania mistrzostw ma obok cech dodatnich również kilka ujemnych. Zaliczamy do nich t. zw formę „wiosenną", różniącą się wielce od formy, wykazywanej z końcem jesieni.

I tak radykalnie zmienili się „Azotowcy", którzy od daty rozpoczęcia rozgrywek, aż do ukończenia pierwszej serji prowadzili w tabeli, wykazując wspaniałą formę. W drugiej serji, zespół fabryczny w pięciu grach uzyskał zaledwie jedno zwycięstwo... Stąd też i nienajlepsza lokata. Odwrotnie rzecz miała się z chorzowskim A. K. S-em, który początkowo przegrywał wszystkie mecze, a dopiero teraz wybija się na czoło, współzawodnicząc o pierwszeństwo z Dębem.

Przechodząc do oceny poszczególnych klubów, trzebaby przedewszystkiem wyróżnić dobrze znany w całej Polsce z sukcesów międzynarodowych. Amatorski. Jedenastka tego klubu jest bezsprzecznie najbardziej zaawansowana tak technicznie, jak i taktycznie. Drużyna ma swój styl gry i jest niewątpliwie najlepsza na Śląsku Trudno w niej wyróżnić którąś z formacyj. Bardzo dobre trio obronne— bez przesady najlepsze na Śląsku — dobra pomoc, w której na uwagę zasługuje środkowy Kuchta, no i nieobliczalny napad. Nieobliczalny dlatego, że lubi płatać figle najbardziej renomowanym garniturom zagranicznym, by znów anemiczną grą narażać zespół swój na najmniej oczekiwane klęski.

K. S. Dąb jest najżywszym zespołem. Grę jego cechuje ambicja, temperament, przyczem każdy z zawodników stara się wydać z siebie wszystko, walcząc do ostatniej sekundy o każdą piłkę. Dzięki temu zdyscyplinowana drużyna znalazła się na czele tabeli. Podkreślić należy, że Dąb ma bogaty rezerwuar młodych graczy, dzięki czemu nie odczuwa zupełnie absencji swych starszych asów, pełniących służbę wojskową. Na pierwszy plan wybija się pracowita pomoc, pozatem jednak niema żadnych specjalnie się wyróżniających indywidualności. Nie od rzeczy będzie też dodać, że wzorowa ta jedenastka cieszy się jakiemś specjalnem szczęściem.

Fabryczny Chorzów, jest b. niebezpieczny na własnem boisku, jak zresztą większość klubów ligi. Pierwsze skrzypce grają w drużynie napastnicy Wolny i Pierzkała. Najsłabszą formacją „Azotowców" jest pomoc.

Przechodząc skolei do benjaminka ligi, K. S. Wawel, należy podnieść, że prócz gry ambitnej zespół ten cechuje szybkość, w czem celują szczególnie obaj skrzydłowi Rzepuś — Cyganek, najlepsi, nawiasem mówiąc, zawodnicy drużyny. B. dobry jest w pomocy Rzezniczek; trio obronne słabe. W sumie jednak drużyna przedstawia się nieźle i w końcowym układzie zajmie zapewne jedno z lepszych miejsc w tabeli.

Najfatalniej rzecz ma się chyba w starym, katowickim „06". Mimo niezłej lokaty, klub ten niemoże jakoś dojść do równowagi. Młodzi gracze ciągle zawodzą, starsi zaś nie wykazują większej ochoty do gry. Dobra jest obrona Jakutek — Mansel. ostatni jednak wiele odpoczywa, toteż coraz częściej na jego miejscu widzimy niezłego Langera. Wroszcz i Lamusik,

1) K.S. „Dab"	14	20:8	40.19
2) Amatorski K. S.	14	18:10	44.27
3) K. S. „Chorzów"	14	15:13	42.27
4) K. S. „Wawel" (N. Wieś) . .	14	15:13	33.31
5) K. S. „06" Katowice	14	15:13	39.34
6) T. S. Naprzód Lipiny . . .	12	14:10	27.14
7) K. S. Czarni Chrop.	13	13:13	29.26
8) T. S. Koszarawa Żywiec . .	14	11:17	21.47
9) I. F. C. Katowice	14	9:19	22.41
10) K. S. Orzeł Wełnowiec . . .	13	6:20	14.38
11) B. B. K. S. Bielsko	—	—	—

którzy naogół są najlepszymi na boisku, nie zaliczają się do najmłodszych, dzięki czemu ich kondycja fizyczna nie jest wystarczającą.

W Naprzodzie też nie dzieje się najlepiej. Po ostatnich niepowodzeniach w lidze, klub ten ma i pecha w rozgrywkach lokalnych. Na ostatnim meczu z Dębem, uległ Naprzód na własnych śmieciach po samobójczym strzale, tracąc niemal zupełnie wszelkie szanse na zdobycie mistrzostwa. Najlepszą częścią drużyny jest trio obronne z Michalskim na czele. Pomoc słaba, atak po ucieczce Teubera stracił dużo na wartości. Lipiniaków cechuje twarda, ostra gra.

Sąsiedzi Naprzodu, Czarni z Chropaczowa, wykazują b. zmienną formę. Duchem drużyny jest stary Pytel. O ile jest na boisku — wszystko w porządku, gorzej ma się sprawa, gdy go braknie.

Pytel jest kierownikiem ataku, a zarazem trenerem klubu. Zespołom brak łączników, z odpowiednim zapasem sił. Najlepszym graczem Czarnych jest bramkarz Kwoka który obecnie pełni obowiązki wojskowe.

Żywiecka Koszarowa zostanie chyba nazawsze wielkim znakiem zapytania. Cieszyniacy grają jakąś starą szkołą bielską, która uwydatnia się zwłaszcza grą fair. Na własnem boisku gracze tego klubu, przy fanatycznej publiczności dają ze siebie wszystko; wśród obcego środowiska Koszarowa b. często oddaje punkty niemal bez walki. Alfą i omegą drużyny są bracia (napastnicy) Stępieniowie.

Ongiś najlepszy zespół piłkarski naszego kraju I. F. C. przeżywa cichą tragedję. Mając po siedmiu latach nareszcie własny stadjon, drużyna straciła zupełnie ambicję, zdając się, po ostatnich ucieczkach kilku graczy na łaskę i niełaskę losu. Kryzys ma się jednak — o ile oznaki nie mylą ku końcowi. Ostatnio bowiem odniósł I. F. C. kilka cennych zwycięstw. F. C. gra technicznie, zwłaszcza w polu b. dobrze, przyczem nie popisuje się specjalnie grą fair.

Maruder tabeli K. S. Orzeł będzie musiał pogodzić się ze spadkiem. Już ub. roku klub ten tylko szczęściem utrzymał się w lidze. Orzeł jest bez jakichkolwiek bardziej uzdolnionych graczy, hołdując grze ostrej. Najlepszą formacją jest starzejąca się obrona Koppe i Król. Obaj ci gracze z Swierzyną w napadzie reprezentują jedyną bardziej realną barwę.

Pozatem liga ma w swej ewidencji jeszcze jeden klub, a mianowicie bielski BBKS, który wolą PZPN-u powrócił na łono śląskiej ekstra klasy, nie biorąc jednak w rozgrywkach udziału i mając, co zwłaszcza dla klubów tej miary co BBKS jest najważniejsze, zapewnione miejsce w lidze na rok przyszły.

W tabeli naszej uwzględniliśmy 2 mecze, które narazie nie zostały zweryfikowane. AKS — Naprzód i Koszarawa — Orzeł. O ile zostałoby przy wynikach uzyskanych na „śniegu", w ten czas, akcje chorzowian na zdobycie tytułu mistrzowskiego wzrosłyby b. znacznie, przy zupełnem jednak odsunięciu Naprzodu. W drugim zaś wypadku wynik uzyskany na boisku najmniej odpowiadałby I.F.C.!

Kończąc chcielibyśmy jeszcze zaznaczyć, że tytuł mistrzowski przypadnie w udziale zapewne albo Dębowi albo AKS-owi. Lepszą formę wykazuje AKS, czeka go jednak jeszcze ciężki mecz na gruncie żywieckim, podczas gdy Dąb grać będzie przeważnie na własnem boisku i to z niezbyt groźnymi przeciwnikami. (hr.).

Hasmonea rewelacją ligi Lwowa

Lwów, w maju.

Mistrzostwa Ligi lwowskiej cieszyły się zawsze powodzeniem, gromadząc na niektórych meczach ilość widzów równą conajmniej frekwencji na meczach ligowych. Decydująco wpłynął tu zapewne fakt, że w szeregach jej znalazły się aż trzy drużyny, które kiedyś walczyły w lidze: Czarni, Hasmonea, Lechja, no i wieczny kandydat do ligi, przemyska Polonja.

Mistrzostwa tegoroczne, jak widać z dotychczasowego przebiegu, będą bezwątpienia znacznie ciekawsze niż w latach ubiegłych. Po 21 rozegranych dotychczas meczach rzuca się w oczy wyrównany poziom wszystkich drużyn, do też niespodzianek jest wiele, a kwestja zdobycia mistrzostwa pozostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa otwarta do końca.

Obecny stan mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Polonja	5	8	11:4
2) Lechja	5	6	14:7
3) Hasmonea	3	5	7:1
4) Czarni	3	5	5:2
5) Czuwaj	6	5	9:16
6) Drugi Sokół	5	4	5:6
7) Pogoń I. B.	4	4	5:6
8) Ukraina	5	3	5:9
9) Resovia	3	2	2:10
10) Ognisko	3	0	6:11

Sądząc zarówno z formy poszczególnych drużyn, ich możliwości, jak i wyników, można wnioskować, że decydująca walka o przyszłe mistrzostwo winna rozegrać się między Czarnymi, Hasmoneą i Polonją.

Obecny leader, przemyska Polonja objęła prowadzenie w tabeli tylko dzięki wynikom, uzyskanym w Przemyślu. Pierwszy wyjazd poza granice rodzinnego miasta, przyniósł z miejsca utratę dwu punktów.

Dotychczasowa forma Czarnych nie jest budująca. Czarni posiadają zespół niemal identyczny z drużyną, która walczyła niegdyś w Lidze, a więc doskonała obrona, przeciętna pomoc i beznadziejnie słaby atak. Ten właśnie słaby atak był i jest obecnie przyczyną niepowodzeń Czarnych. Na dobitek złego wzmocnienie tej formacji Migasem napotyka na trudności.

Prawdziwą rewelacją mistrzostw jest Hasmonea. Poraz pierwszy od kilkunastu lat, Hasmonea osiągnęła formę, która doprowadzić może do zdobycia mistrzostwa. Zalety Hasmonei — to wyrównana forma całej drużyny, poprawna technika i dobra kondycja fizyczna. Wady, to czasami brak ambicji i pewna rezygnacja, przesądzająca już zgóry wynik na boisku.

Czwarta w tabeli, Lechja odbiega już znacznie poziomem od swych poprzedników. Jest to drużyna młoda, walcząca niezwykle ambitnie, ostro i bojowo, jednak zupełnie bez stylu. Ubytek Kruschego odbija się wyraźnie na całokształcie tej drużyny.

Czuwaj i Sokół wywindowały się jedynie chwilowo na wysokie pozycje. Czuwaj jest obok Ogniska najsłabszą drużyną w Lidze. Kilka zdobytych punktów zawdzięcza własnemu boisku, no i Dmytryszynowi jedynemu pełnowartościowemu piłkarzowi Czuwaju.

Sokół, stylem gry przypomina zupełnie Lechję. Poziom reprezentuje słaby. Ambicję jednak wielką. Większość sukcesów opiera na doskonałej obronie.

Forma rezerwy Pogoni jest nierównomierna. Jedną z przyczyn są ciągłe zmiany składu u ligowców, co ujemnie odbija się i na rezerwie. Z chwilą gdy skład Pogoni zostanie ustabilizowany, również rezerwa się skonsoliduje.

Miejsce Ukrainy — trzecie od końca, nie jest stanowczo wskaźnikiem umiejętności tej drużyny. Ukraina należy do drużyn, które grają najładniej dla oka, do drużyn, które reprezentują pewien styl. Grają jednak najmniej skutecznie. Z chwilą, gdy Ukraina zyska na bojowości, pozycja jej ulegnie znacznej poprawie.

Resovia, zeszłoroczny wicemistrz nie jest jeszcze w formie.

Ognisko tradycyjnie znalazło się u końca tabeli. Jak już wspomnieliśmy, jest to najsłabsza drużyna obok Czuwaju. Z tych dwu drużyn wyłoni się najprawdopodobniej przyszły kandydat do klasy A.

W cyfrach mistrzostwa tegoroczne przedstawiają się następująco:

Pod względem straconych punktów kolejność brzmi: 1) i 2) Czarni i Hasmonea po 1 pkt., 3) Polonja 2 pkt., 4), 5) i 6) Lechja Pogoń I. B. Resovia po 4 pkt. 7) i 8) Drugi Sokół i Ognisko po 6 pkt. 9) i 10) Czuwaj i Ukraina po 7 pkt.

Najlepszy atak wykazuje dotychczas Lechja, najgorszy Resovia. Najlepszą obronę ma Hasmonea, najgorszą Czuwaj. Największą ilość bramek po 5 zdobyli: Kruk (Lechja), Siudak (Polonja) i Dmytryszyn (Czuwaj).

Billy Smith contra Śląski O. Z. B.

Interwencja Poznania łagodzi zatarg

CHORZÓW, 19. 5. Tel. wł. Ubiegłej środy wyjechał nagle ze Śląska trener PZB Billy Smith do Poznania. Amerykanin zapytany o powód tak nagłego wyjazdu oświadczył, że za żadną cenę nie może ani sekundy dłużej współpracować ze Śląskim OZB, to też wyjeżdża do związku polskiego, któremu przedstawi swoje żale z należytem umotywowaniem.

Trener widocznie zdołał przekonać centralne władze, skoro te nadesłały drogą telegraficzną do Katowic na ręce znanego arbitra ringowego red. Wienera zarządzenie, by ten wystarał się o pokój dla Amerykanina. Telegram zawierał też zapowiedź bliskiego powrotu Smitha. Pozatem do sekretarjatu OZB wpłynął list, zawiadamiający władze boksu śląskiego o przyjeździe z trenerem specjalnego delegata.

W związku z tem przedstawimy pokrótce tło całej tej afery. Smith przyjechał na Śląsk (po raz pierwszy) 6-go b. m. W tym to dniu miał się odbyć trening w Orzegowie. Gość amerykański nie wyjechał jednak do Orzegowa, a to dlatego, że czekał na przewodniczącego WSS, który chciał towarzyszyć trenerowi, niestety jednak nie przybył nietylko na czas, ale nawet po dwu godzinach.

Następnego dnia trening miał się odbyć w Mysłowicach. Przydzielony trenerowi pomocnik zabrał jednak Smitha na mecz bokserski do Szopienic!

W trzecim dniu pobytu gościa na Śląsku, odbył się trening w Katowicach. Po udzieleniu zasadniczej instrukcji, p. Smith zarządził jednorundowy sparing, który miał na celu wyłonienie co najlepszego materjału. W ten sposób wybrano 10 pięściarzy, którzy mieli brać nadal udział w lekcjach trenera.

W czwartym dniu był znów wyjazd do Orzegowa. Tam trenowano już normalnie. W piątym zaś p. Smith znalazł się w Mysłowicach, o tem jednak, co go tam spotkało, są nasi Czytelnicy poinformowani z ostatniego wywiadu z trenerem.

W sobotę (w szóstym dniu) jak i w poniedziałek treningi nie doszły do skutku spowodu zapowiedzianych (i odwołanych) meczów z Cuiavią (Inowrocław). Ubiegłego wtorku Smith bawił w Orzegowie, gdzie trening odbył się ku największemu jego zadowoleniu.

Skolei przechodzimy do kulminacyjnego dnia, t. j. środy 15-go, gdy lekcję wyznaczono w Katowicach. Trener wraz z instruktorami Wieczorkiem i Wendem zjawił się na sali koszar policyjnych na kilka minut przed 6-tą, ku największemu jednak jego i instruktorów zdumieniu zobaczył tylko dwu pięściarzy. Listy zawierającej spis bokserów, którzy mieli brać udział w obozie katowickim nie umiano Smithowi przedłożyć. Zawodnicy Ruchu, którzy w treningu tym mieli brać udział, zjawili się o całą godzinę później.

Należy podnieść, że prócz obozu orzegowskiego spotkał trenera wszędzie niemiły zawód. Nigdzie nie pokazał się żaden delegat śląskiego związku, zresztą związek ten nie wykazał najmniejszego zainteresowania pobytem Smitha. To też Amerykanin przyszedł do słusznego wniosku, że dalsza praca jego na terenie Śląska nie może wydać spodziewanych rezultatów, spakował manatki i wyjechał do Poznania.

W późnych godzinach wieczornych wczorajszej soboty istotnie przyjechał na Śląsk delegat PZB w osobie p. Zapłatki w asyście trenera Smitha. P. Zapłatka zdołał związek śląski przekonać o niesłuszności jego pociągnięć, jak i o koniecznym dalszym pobycie p. Smitha na Śląsku. Menerzy boksu śląskiego skapitulowali na całej linji, przyjmując powyższe bez zastrzeżeń do wiadomości, należy bowiem podnieść, że obecnie plan pracy pójdzie po myśli trenera; należy więc przypuszczać, że praca jego wyda jeszcze jakie takie plony.

Charakterystyczny jednak jest fakt, że jeszcze na kilka godzin przed przyjazdem delegata na Śląsk ze strony związku wygrażano się przeciwko interwencji PZB.

Białystok dopiero rusza na start

Białystok, w maju.

Sport piłkarski w okręgu białostockim zaczyna się powoli rozwijać. W porównaniu z latami ubiegłemi widać znaczną poprawę. Przedewszystkiem nowy zarząd okręgu, w którego skład weszli: prezes rtm. Szefran, wice-prezes — Szerauc, sekr. — Korpowicz, skarb. — Frenkiel, kpt. związkowy — kpt. Golas, członkowie: Kamieniecki i Rozenblum, zaczyna pracować z większą energją.

Okręg Białostocki liczy 9 klubów walczących o mistrzostwo kl. A w dwu grupach:

I grupa: Białostocka składa się z klubów: Jagiellonja, Ż. K. S., Makabi, Hapoel, Ł.K.S. Łomża, Warmja—Grajewo.

II grupa Grodzieńska: W.K.S. Grodno, Makabi, Kraft i Makabi Suwałki.

Zgóry można powiedzieć, że w grupie Grodzieńskiej stuprocentowym faworytem jest W.K.S., któremu będzie stawiała opór miejscowa Makabi, natomiast w grupie Białostockiej, rozwinie się ciekawa walka pomiędzy wszystkiemi drużynami, gdyż reprezentuje one jednakowy poziom. Wielką rolę powinna jednakowoż odegrać drużyna Ł. K.S. Łomża, która ma obecnie silny skład. Jagiellonja jest w gorszej sytuacji, gdyż straciła prawie najlepszych graczy Skolimowskiego i Kuderzewicza. Trzeba jednak wierzyć, że teraz, gdy kierownictwo sekcji piłki nożnej objął kpt. Buchcik, stary weteran piłkarski, wiele zmieni się na lepsze i Jagiellonja odegra jeszcze jakąś poważniejszą rolę.

Białystok projektuje rozegrać dwa mecze międzymiastowe z Warszawą i Wilnem, jak również nosi się z zamiarem rozegrania meczu z reprezentacyjną drużyną Łotwy lub Rygi.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że ostatnio na terenie Białegostoku, coraz to większe zainteresowanie wzbudza piłka nożna. Mieliśmy możność zaobserwować to na ostatnim meczu Jagiellonja — Ł.K.S. Makabi, na którym zebrało się 1.000 widzów.

Legja apeluje

Apelacja Legji od wyroku W. G. i D. wpłynęła do zarządu Ligi i będzie rozpatrywana w najbliższy czwartek. Protest ten składa się z dwu części: w pierwszej zawiera zarzuty przeciw rzekomo nieprawidłowemu prowadzeniu zawodów przez sędziego p. Leracza: w drugiej występuje przeciw dyskwalifikacji Martyny i Szallera.

Legja zarzuca: 1) nieprawidłowe zdobycie bramki przez Niechcioła, który przeszkadzał Kellerowi w obronie, gdy ten był bez piłki, a następnie wepchnął go do bramki rękami: 2) przerwanie na okres prawie dziesięciu minut meczu dla opatrywania Albańskiego, za miast usunięcia go z boiska i zamiany na innego gracza i przedłużenie potem meczu tylko o trzy pół minuty: 3) zarządzenie rzutu wolnego do bramki Legji za rzekomy faul Przeździeckiego na Niechciole, podczas gdy według Legji Niechcioł był stroną faulującą; 4) zastosowanie zbyt ostrego rygoru w stosunku do Martyny.

W drugiej części, tyczącej się dyskwalifikacji Martyny i Szallera, Legja prosi o zniesienie kary, powołując się przytem na dotychczasową niekaralność Martyny i na fakt ukarania go już przez PZPN i P.K.Ol., a w sprawie Szallera zaprzecza wogóle zaistnieniu obrazy sędziego.

Sędzia p. Leracz twierdzi natomiast w swym protokóle, że grę przerwał tylko na trzy i pół minuty i czas ten doliczył. Wychodził z założenia, że zamiana koszulek między Albańskim a innym z zawodników Pogoni trwałaby również około trzech minut, że gracze Legji Martyna i Szaller obrazili go, a Martynę usunął z boiska za wyraźny faul na Nahaczewskim.

Nowi goście Śląska

Ferencvaros F. C., znany zespół piłkarski Budapesztu i kilkakrotny mistrz Węgier, zwrócił się do Śląskiego O. Z. P. N-u z propozycją przyjazdu na Górny Śląsk w czasie Zielonych Świąt. Śląski Związek zwrócił się w tej sprawie do wszystkich klubów „Ligi Śląskiej", które w najbliższym czasie mają się oświadczyć za, wzgl. przeciw ofercie zawodowców. Nie od rzeczy będzie dodać, że Węgrzy mają w swym składzie najlepszego piłkarza swego kraju sławnego Sarosiego. (hr).

Według doniesień prasy niemieckiej na Śląsku przyjedzie do Polski z gościną znany F. C. Nuernberg. Niemcy grałby najprawdopodobniej na Śląsku, w Krakowie i Łodzi, w dniach 5, 8 i 9 czerwca. (hr.).

Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Bielsko — Gliwice, dojdzie do skutku 30 b. m. Gliwice zapowiedziały następujący skład: Sopalla (V. f. R.). Korpa (V. f. R.). Kindler (V. f. B.). Wydra, Josefus, Richter (wszyscy V. f. R.), Lachmann (V. f. R.). Ultzka (Germania). Schaletzki (V. f. B.). Pischczyk, Cyranek (obaj V. f. R.). Mecz odbędzie się w Bielsku. (hr.).

SPROSTOWANIE.

Do artykułu „Przed trzema laty i dziś zamieszczonego w N-rze 47 „Przeglądu Sportowego" wkradły się następujące błędy korektorskie.

W ustępie dotyczącym Janusza Kusocińskiego winno być: „Teraz, jeżeli nawet wróci zupełnie do zdrowia, jeśli będzie więc startować na Olimpjadzie w Berlinie, formy z roku 1932, wskutek przejść lat ostatnich, zapewne nie osiągnie".

Ustęp dotyczący Heljasza winien brzmieć: „Heljasz dochodził do 16 mtr. w kuli, ale nie ustabilizował się na wysokości formy przedolimpijskiej".

Nasz notatnik

START FICKA NIEPEWNY.

Polski Związek Pływacki nie otrzymał jeszcze żadnych wiadomości o przyjeździe znanego pływaka amerykańskiego Ficka do Polski.

BOKSERZY WILEŃSCY NA ŁOTWIE

Termin wyjazdu bokserów Wilna do Łotwy został przesunięty z 22 na 27 maja. Wilnianie zwrócili się do P. Z. B. z prośbą o zezwolenie na wyjazd, starając się jednocześnie o paszporty zagraniczne.

KOLESAR ZDYSKWALIFIKOWANY

Roczna dyskwalifikacja przez PZN Kolesara (Wisła, Zakopane) jest w sferach narciarskich uważana za krzywdzącą. Komunikat PZN podaje, że zawieszenie Kolesara nastąpiło za obrazę jednego z członków Kierownictwa Centrum Wyszkolenia Narciarskiego, p. Leistena. Nieporozumienie Kolesara z Leistenem miało jednak charakter czysto prywatny. (hr).

Kiełbasa przed dwoma zaledwie tygodniami podpisał zgłoszenie do Fortu Bema, a już stara się o zwolnienie z tego klubu. Jako powód podaje... rozczarowanie. Dokąd skieruje swe kroki jeszcze niewiadomo.

SPRAWY POZNAŃSKIE

Bardzo dotkliwie odczuwano w Poznaniu brak trenera pływackiego, bowiem ostatnim trenerem na tutejszym gruncie był Szwed Sjoelin, w dodatku specjalista od skoków. Obecnie miejski komitet W. F. i P. W. zaangażował na trenera p. Marjana Richtera, jednego z najstarszych pływaków poznańskiej „Unji". W roku 1931 p. Richter ukończył kurs trenerski pod kierownictwem Wiesnera z Wiednia, a w roku ubiegłym kurs instruktorski w CIWF.

Poznański Ośrodek W. F. organizuje dla POZB trzytygodniowy kurs instruktorski w czasie od 25 sierpnia do 14 września. Poznański okręg obsyła ten kurs 12 zawodnikami, których ustali wydział sportowy POZB. Uczestniczyć w tym kursie mogą tylko przodownicy pięściarstwa.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, czołowi nasi szermierze wyjadą wkrótce na 10-dniowy trening na Węgry. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie 27 b. m. Pobyt na Węgrzech przewidziany jest 7 czerwca.

W skład zespołu wejdzie zapewne 9 szermierzy: kpt. Segda, dr. Papee, Frydrych, Sobik, Zaczek, Paszek, Tichy, Zapaśnik i Franz, a wyjedzie z nimi również trener Bela Szonbatelly.

Ogólnopolski kalendarz pływacki, z uwzględnieniem wszelkich najżywotniejszych spraw pływackich, wydany został staraniem Legji. Kalendarz ten uznany został jako oficjalny przez Warsz. Okr. Z. P. Cena kalendarzyka, zawierającego terminarz sportowy wszystkich okręgów P. Z. P., wynosi 50 gr. Do nabycia w sekcji pływackiej Legji (Warszawa, plac Marsz. Piłsudskiego 4).

Supremacja Rewery zagrożona

Stanisławów w maju.

Mistrzostwa klasy „A" przynoszą każdej niedzieli nową niespodziankę. Dotychczasowy mistrz Rewera przechodzi pewnego rodzaju kryzys. Dało się, to zauważyć na wygranym wprawdzie meczu ze Strzelcem — Górką, gdzie dzięki tylko zrywowi w drugiej połowie zapewnił sobie mistrz Stanisławowa zwycięstwo. Następnej niedzieli ambitna Stanisławowja zdołała pokonać Rewerę w przekonywującym stosunku 3:1 i zapewnić sobie prowadzenie w tabeli. Nie wątpimy, że drużyna Rewery nie da się tak łatwo zdetronizować. Treningi Rewery objął b. trener lwowskich Czarnych p. Boder, który potrafi postawić drużynę na odpowiednim poziomie.

Rewelacją tegorocznych mistrzostw jest Stanisławowja. W pierwszym mistrzowskim meczu rozgromiła benjaminka klasy „A" Strzelca Raz—Dwa—Trzy w stosunku 6:0, a ubiegłej niedzieli pokonała niespodziewanie lecz zupełnie zasłużenie Rewerę. Nieźle zapowiada się również drużyna Strzelec — Górka, która przegrała tylko z Rewerą. Benjaminek klasy „A" Strzelec—Raz — Dwa — Trzy po przegranej ze Stanisławowją bawił ubiegłej niedzieli w Kołomyi, gdzie pokonał tamtejszego mistrza 49 p. p. w stosunku 3:1.

Ciekawie zapowiadają się najbliższe mecze. Stanisławowja spotka się ze Strzelcem — Górka. Mecz ten ma bardzo ważne znaczenie tak dla Stanisławowji, jak i dla Rewery, która tego samego dnia wyjeżdża do Kołomyi, gdzie spotka się z 49 p. p.

Stanisławowia	2	4	0	9:1
Rewera	2	2	2	3:3
Strzelec R. D. T.	2	2	2	3:7
Strzelec—Górka	1	0	2	0:2
49 p. p. Kołomyja	1	0	2	1:3
Pogoń (Stryj)	0	0	0	0:0

Pogoń w opresji

Odwołanie meczu ligowego Pogoń—Warta, wyznaczonego na 19 b. m. do Lwowa, postawiło Pogoń w katastrofalnej sytuacji finansowej. Pogoń rozegrała dotychczas tylko jeden mecz we Lwowie, a 4-krotnie wyjeżdżała poza Lwów. Mecz z Wartą miał nieco poprawić jej finanse. Wobec odwołania spotkania tego, czeka Pogoń piąty skolei wyjazd, a mianowicie do Łodzi na mecz z ŁKS-em.

Tragiczna sytuacja finansowa zmusiła Pogoń do interwencji w Lidze. Pogoń domaga się w pierwszym rzędzie wyznaczenia odpowiedniego i możliwie w najbliższym czasie terminu meczu Pogoń — Warta we Lwowie, względnie zrewidowania całego terminarza rozgrywek ligowych, który wobec wyznaczenia kilkunastu meczów międzypaństwowych uległ i tak znaczniejszym zmianom. (K.)

Pogoń wycofała skargę sądową przeciwko zawodnikom Legji w związku z zajściami na meczu Legja — Pogoń w Warszawie.

RAKIETY piłki, sprzęt lekk.-atl. i do piłki nożnej tanio poleca **Składnica Sportowa BIELAŃSKA 5**

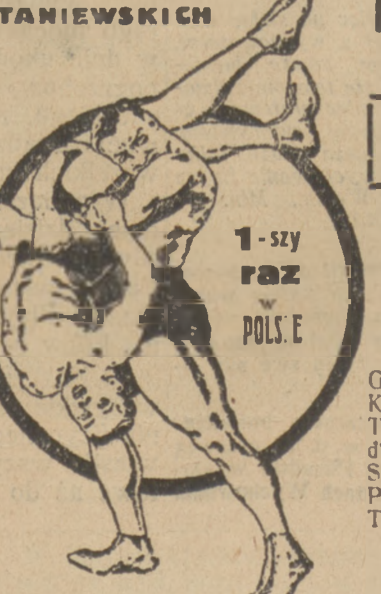
1-szy raz w Polsce

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY

o mistrzostwo świata na 1935 rok w wadze ciężkiej od 100 kg. wzwyż

W zawodach biorą udział najwybitniejsi zapaśnicy **15-tu Państw**

CYRK STANIEWSKICH



UWAGA: Turniej o mistrzostwo świata odbywa się w Polsce po raz 1-szy na specjalne polecenie pod protektoratem światowej Unji Zapaśniczej i Kontrola Centr. Zw. Zap. Polskich

Walczą między innemi:

GRABOWSKI. SCHIKA.
KRAUSER. NITSCHE.
TORNOW. SPEVACEK.
d'OLIVEIRA. BENOLD.
SAMBUCO. ST. MARS.
POOSHOFF. THOMSON i inni.
TRAVAGLINI.

Dziś i codziennie

Początek wielkiego programu atrakcyj cyrkowych o g. 8.15
WALK — około 9.30.

Ceny od 90 gr. do 5 zł.

Ekspозé przedolimpijskie szefa boksu

Praca P. Z. B., mówi mec. Linke, musi dać dobrą reprezentację i fundusze na wyprawę do Berlina

Chcąc Czytelników naszych poinformować co do dalszych zamierzeń P. Z. B. w roku przedolimpijskim i o przygotowaniach, jakie Związek ten zamierza w roku bieżącym i przyszłym przeprowadzić, zwróciliśmy się do p. prezesa Linkego z prośbą o wypowiedzenie swych uwag. Brzmią one jak następuje:

Wielki obowiązek i ciężar spoczywa na P. Z. B. w roku przed olimpijskim przedewszystkiem dla tego, że pięściarstwo jest jedną z dziedzin, w której Polska winna na olimpjadzie w Berlinie niepośled nią odegrać rolę. Pomyśleliśmy więc o trenerze. Doskonałych trenerów bokserskich jest w Europie bardzo mało. Najlepszy jest niewątpliwie Anglik Turner, który jednak jest za drogi, gdyż kosztowałby około 2.000 zł. miesięcznie. Smith ,który wykazuje pełne walory trenera pięściarskiego, został przez nas zaangażowany aż do samej olimpjady, a więc do sierpnia 1936 roku.

Praca Smitha pomyślana była w sposób specjalny. Objechał on 4 okręgi najsilniejsze, a więc Poznań, Warszawę, Łódź i Śląsk, przyczem obecne jego zadanie nie polega na szkoleniu pięściarzy, lecz na zorjentowaniu się w materjale, jakim dysponujemy. Przedewszystkiem więc ma zwrócić uwagę na tych, którzyby ewentualnie przewidziani byli do reprezentowania barw polskich na olimpjadzie, a pozatem ma szukać nowych talentów. Będąc na mistrzostwach Polski, zorjentował się on już w zawodnikach pozostałych okręgów i w ten sposób wyrobił sobie pogląd na całość polskiego pięściarstwa.

Zawodnicy przewidziani do obozu olimpijskiego startować będą mogli tylko za specjalną zgodą P. Z. B., według zgóry ustalonego planu. W ten sposób uniknąć chcemy nieracjonalnego forsowania, ewentualnych kontuzyj, czy przetrenowania.

Dnia 1-go września odbędzie się w Warszawie na stadjonie wojska polskiego mecz pięściarski Polska — Niemcy. Jest on dla nas bardzo ważny, gdyż spotkanie odbędzie się w ramach „Mitropacup", gdzie Niemcy zajmują czołowe miejsce. Zależy nam na tem, ażeby mecz ten wygrać i dlatego organizujemy w sierpniu w „CIWF" w Warszawie specjalny obóz treningowy, w którym zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji szlifować będą swą formę.

Drugi obóz treningowy zamierzamy przeprowadzić w grudniu względnie w styczniu, najchętniej jednak w grudniu, a trzeci wreszcie mniejwięcej trzymiesięczny, przed wyjazdem na olimpjadę. Zgromadzimy wtedy 16 najlepszych pięściarzy polskich, wyznaczonych do reprezentowania barw polskich w Berlinie. Niezależnie od właściwego reprezentanta myślimy też o jego zastępcy, w wypadku gdyby tego zaszła konieczność.

A skąd — wtrącamy — P. Z. B. ma zamiar zdobyć fundusze, potrzebne na prowadzenie kosztownego obozu?

Przedewszystkiem liczymy na subwencje z P. U. W. F.-u, od którego otrzymałem odpowiednie zapewnienie. Pozatem liczymy na ewentualne fundusze z Komitetu Olimpijskiego, a wreszcie w roku bieżącym zarówno okręgi jak i kluby rezygnować będą musiały z szeregu imprez na rzecz P. Z. B., który zamierza też zorganizować w roku bieżącym i przyszłym kilka poważnych imprez. A więc 6 października odbędzie się w Pradze spotkanie rewanżowe. Pozatem mamy do rozegrania spotkanie międzypańswowe z reprezentacją Austrji. (Austrja zrezygnowała z „Mitropacup". Przyp. Red.).

Niezależnie od spotkań międzypaństwowych rozegramy przed meczem z Niemcami, albo przed meczem z Czechosłowacją ciekawe spotkanie, które powinno stać bardzo wysoko pod względem sportowym. Planujemy mianowicie wystawienie dwu teamów najsilniejszych w Polsce ,przyczem odbyłoby się 9 wag (2 w wadze średniej) a pary przedstawiałyby się następująco:

Sobkowiak — Czortek, Krzemiński — Jarząbek, Polus — Matuszczyk, Sipiński — Kajnar, Misiurewicz — Matiukow, Chmielewski — Kurek, Majchrzycki — Lewandowski, Szymura — Doroba i Piłat — Choma.

Przypuszczamy, że spotkanie to, przyniesie również dochód konieczny dla urządzenia obozu.

Obozy olimpijskie są bardzo kosztowne. Przewidujemy, że jednomiesięczny obóz kosztować będzie 5.500 zł., a jeżeli do tego doliczyć pensję, w wysokości 800 zł., pobieraną przez Smitha, to widać, że Związkowi potrzeba dużo pieniędzy.

Niezależnie od pracy Smitha na tym odcinku, myślimy o zużytkowaniu go dla treningu szerokich mas pięściarskich. Smith przebywać będzie w przyszłym roku, a prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym w poszczególnych okręgach po 2 do 3 miesiące i trenować, obok zawodników już znanych ,również nasze przyszłe kadry pięściarskie.

Do Poznania np. ściągniemy wtedy zawodników z Inowrocławia i Gniezna, do Warszawy z Białegostoku i Wilna ,na Śląsk z Krakowa i t. p. Ściągnięcie zawodników z okręgów słabszych skalkuluje nam się znacznie taniej, niż wyjazd Smitha do tych okręgów. Tak wyglądałaby w przybliżeniu praca przygotowawcza Związku przed zbliżającą się olimpjadą.

— Jeszcze jedno p. prezesie. A jak wyglądają plany na walne zebranie P. Z. B.?

— Otóż jak już Panu wiadomo, 23 czerwca odbędzie się w Poznaniu walne zebranie P. Z. B. O ile wnioskować mogę z nastrojów, to objawia się tendencja pozostawienia P. Z. B. w Poznaniu. O ile chodzi o moją opinję, to uważam, że przenoszenie siedziby P. Z. B. w okresie przedolimpijskim byłoby bardzo niewskazane. Poznań ma już odpowiednią ilość wykwalifikowanych pracowników, którzy dają gwarancję solidnej pracy. Warszawa będzie potrzebowała w okresie przedolimpijskim tak wielu pracowników w innych związkach, że wątpię, aby mogła zaprawionych już działaczy poznańskich zastąpić z pożytkiem. Osobiście niewykluczam możliwości przeniesienie zczasem siedziby P. Z. B. do Warszawy.

Jedną z kwestyj, jaką walne zebranie P. Z. B. będzie musiało załatwić, to kwestja zawieszenia funkcji kapitana sportowego na okres przedolimpijski. Musimy dążyć do stworzenia pewnego rodzaju dyktatury, gdyż cała odpowiedzialność i decyzje spocząć muszą na jednym człowieku. Narazie decyzja ta i odpowiedzialność ciąży na mnie, jako prezesie, w przyszłości po walnem zebraniu spocząć będzie ona musiała również na prezesie P. Z. B.

Na walne zebranie P. Z. B. przyjadą już nowi przedstawicieli poszczególnych okręgów, które przedtem odbędą swoje walne zebrania. Będziemy już zatem wiedzeli, czy w gronie pracowników na terenie pięściarstwa znaleźli się jacyś nowi ludzie.

(bp)



WĘGIERSKA JEDENASTKA KTÓRA POKONAŁA AUSTRJĘ 6:3 W BUDAPESZCIE
Od lewej: Palinkas, Sternberg, Szücs, Vince, Vago, Seres, Titkos, Toldi; klęczą: Koranyi II, Sarosi (najlepszy strzelec) i Lazar.



MAX BAER PO TRENINGU PŁYWACKIM
słucha na wesoło rad swej towarzyszki, aktorki, June Knight



HASPEL (LWÓW)
skacze 6,87 mtr. wdal.



KRAKOW — POZNAŃ 6:2
Pazurek II, w roli obrońcy, walczy o piłkę z Musielakiem.

Tragiczny finał wyprawy Ehrlicha

Barna łamie nogi w wypadku samochodowym

Rennes, dn. 15 maja 1935 r.

W naszem „Tour de France" wydarzyła się poważna katastrofa: Barna i Verger znajdują się w stanie groźnym w szpitalu.

Jak już pisałem, podróż naszą odbywamy autami. Droga z Lorient była bardzo śliska i wóz kierowany przez Barnę zarzucił fatalnie, koziołkując czterokrotnie. Jechałem w drugiem aucie, 20 mtr. za wozem Barny i widziałem wszystko dokładnie.

Barna złamał prawą rękę w dwu miejscach, zwichnął nogę i ma głęboką ranę na głowie. Verger ma poważnie rozbitą głowę, a znajoma Barny złamaną nogę.

W 5 minut potem, na tem samem miejscu nastąpiła druga katastrofa, w której zginęła jedna kobieta, a druga została ciężko ranna.

Dalsze tournee odbywamy z Szabadosem i Hagenauerem. Dziś, w Rennes, pobiłem bez wysiłku Szabadosa w trzech setach 21:15, 21:14 i 21:16, tego samego Szabadosa, który mnie pokonał w półfinale mistrzostw świata w Londynie.

Od Londynu zrobiłem kolosalne postępy. W naszem tourneee, dziesięć razy wygrałem z Bellakiem przegrywając tylko dwa razy. Z Barną grałem 10 razy, osiem razy mu uległem, a dwukrotnie z nim wygrałem. Ale, gdy początkowo prawie wszystkie nasze mecze kończyły się zwycięstwem mistrza świata, ostatnie trzy spotkania przyniosły zaciętą walkę: Strasburg 3:2, Miluza 2:3, Dijon 3:1. Oczywiście, dzieli nas jeszcze pewna różnica, ale mistrz świata nie jest już dla mnie nie do pokonania.

Barna zdaje sobie z tego również sprawę. Po pierwszem mojem zwycięstwie w Strasburgu powiedział: „Ehrlich doprowadził atak i obronę prawie do perfekcji, trzeba naprawdę długo i bardzo silnie atakować, by przełamać jego żelazną obronę. Jego drajw jest nadzwyczaj silny, beckhend rzadko kiedy zawodzi".

Zwycięstwa nad Barną zrobiły mi dużo rozgłosu. Dziś otrzymałem list od kapitana Węgierskiego Zw. Ten. St. p. Wilcschka z zaproszeniem na ciekawy turniej do Budapesztu. Będzię to turniej drużynowy. Z jednej strony stanie mistrzowski zespół świata — Węgry z drugiej team pięciu najlepszych graczy świata. W tym teamie przeznaczono mi pierwsze miejsce. Pozatem zaproszenie wystosowano do Anglika Haydona, Czechów Hamra i Kolara oraz do Austrjaka Liebstera. Turniej odbędzie się w dniach 18 i 19 października r.b. i przygotowania do niego już się rozpoczęły.

Drugie zaproszenie do Budapesztu otrzymałem od klubu Donau - Sportclub, również na międzynarodowy turniej w dn. 26 i 27 października. Udział w obu tych turniejach uzależniam w pierwszym rzędzie od zgody PZTS, przeszkód jednak nie powinno być.

Wypadek Barny pokrzyżował mi mocno plany. Do Polski przyjadę gdzieś koło końca czerwca lub z początkiem lipca. Przyjechałbym wcześniej, ale mam trudności z urlopem. Nasze tournee jest już na ukończeniu.

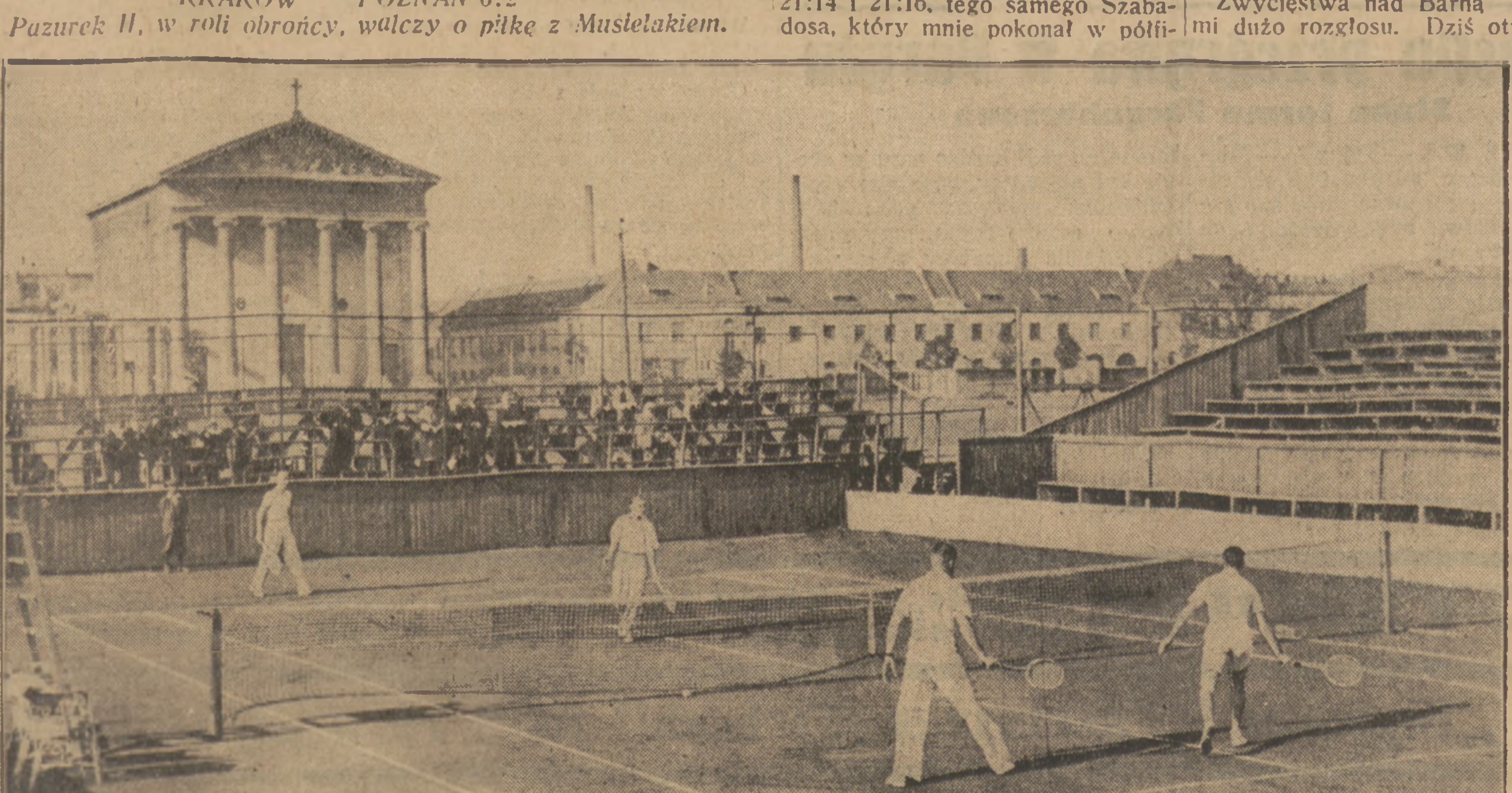
Powodzenie było kolosalne. Francuski Zw. T. S. z samych procentów wydobędzie te 5 tysięcy złotych, które kosztowała dwunastoosobowa ekspedycja na mistrzostwa świata do Londynu.

W poniedziałek, 20 b. m. wracam już syt wrażeń, do Lille.

ALOJZY EHRLICH.



NADA BOBINSKY
prawoskrzydłowa repr. jugosłowiańskiej hazeny demonstruje jak trzeba strzelać do bramki.



[illegible]KAŃCZYCY ODBYWAJĄ TRENING NA KORCIE LEGJI W [illegible]
gdzie 7—9 czerwca walczyć będą z Polakami o Puhar Davisa. Na drugim planie od lewej Farquharson i Kirby.



Z MECZU RUCH — WISŁA 4:2.
Ładna akcja Tatusia, którego asekurują z dwu stron obrońcy Czempisz i Rurański.

Gwardja długodystansowców

ćwiczących na Bielanach w świetle szczegółowej analizy

Z wyznaczonych przez P.Z.L.A średniodystansowców do obozu olimpijskiego w C.I.W.F-ie nie przybyli jedynie Kucharski i Soldan. — Pierwszy miał trudności w otrzymaniu urlopu. Soldana zaś trudno było ściągnąć z wojska, gdyż dopiero przechodzi kurs rekrucki. W ubiegłym tygodniu przybyli maratończyk Półtorak z Białegostoku i Orłowski ze Śląska.

Praca biegaczy nie jest łatwą. Po pobudce, o godz. 7 rano, jeszcze przed pierwszem śniadaniem, następuje pierwszy etap dziennego treningu — 45 minutowy marsz po szosie w stronę Łomianek. Marsz ten robi się codziennie, bez względu na stan pogody, czy samopoczucia zawodników, choć niejednokrotnie, ze względu na konieczny wypoczynek mięśni, są oni zwalniani od treningu na bieżni.

Po pierwszem śniadaniu między godziną 10 a 11 — 45 minutowa gimnastyka według sytemu dyrektora Akademji Sportowej w Helsingforsie — Kaskela'y. Dopiero w południe między godziną 12.30 a 14, po drugiem śniadaniu pierwszy trening na bieżni. Dalej masaże i obiad o godz. 15, a po obiedzie między 5 a 6 zakończenie dnia — drugi trening na bieżni, nastawiony na zdobywanie szybkości przez długo dystansowców.

Na początku obozu dostosowanie się do takiego programu było dla zawodników wnieco trudne, to też niektórzy „olimpijczycy", jak Serafin czy Górak sami zrezygnowali z udziału w obozie.

Teraz jednak wszyscy czują się dobrze i u większości waga, zamiast zmniejszać się — wzrasta.

Ze średniodystansowców trenuje jedynie Lesicki, gdyż Kostrzewski i Maszewski specjalizują się wyłącznie na 400 metrów przez płotki i trenują pod kierunkiem Cejzika. Lesicki przybył na obóz zupełnie bez treningu, nawet bez żadnej gimnastyki w zimie i musiał powoli zaczynać od podstaw. Posiada dobry sprint, brak mu jednak wytrzymałości, koniecznej do 800 metrów. Cały trening jego nastawiony jest właśnie w tym kierunku, ale myśli on i o 400 metrach, które już biegał w 51 sek. Dojdzie do formy najprawdopodobniej dopiero w początkach przyszłego miesiąca, bo już widać polepszenie z dnia na dzień.

Z długodystansowców na czele stoją oczywiście Józef Noji i Kazimierz Fiałka.

Noji, biegacz typu Ritoli, posiada olbrzymie możliwości. Nadzwyczajne warunki przyrodzone, wielka pojemność płuc, czem się tłumaczy jego fenomenalna wytrzymałość, wykazana niejednokrotnie na zawodach w roku ubiegłym, i długie nogi, specjalnie goleń, otwiera przed nim wielkie horyzonty. Jego nieproduktywny styl, a w szczególności hamująca praca rąk — zostały usunięte. Bezprzecznie daleko mu jeszcze do tego co nazywamy stylem (nie ma narazie zupełnie pracy barków, która powoduje wyrzut biodra i tem samem wydłużenie kroku). Krok ma krótszy, jeżeli podnosi nawet kolano wysoko, to nie wypycha goleni i nie wyrzuca stopy. To są braki które nie dadzą się usunąć w ciągu 3 czy 4 tygodni, trzeba na to o wiele dłuższego czasokresu. Jeżeli chodzi o wiek Noji — 25 lat — to nie ma jeszcze nic straconego — Ritola zaczął dopiero w tym wieku trenować, a do jakich wspaniałych wyników doszedł!

Kazimierz Fiałka mimo iż w roku zeszłym miał czas na 5 klm. gorszy o 12 sek. od Noji, jednak w tym sezonie zapowiada się doskonale. Przyszedł na obóz z lepszem przygotowaniem, aniżeli Noji. Stylowo jest o wiele lepszy od Noji — ma dość harmonijną pracę rąk i doskonały, jak na jego wzrost krok. Stylem przypomina łudząco Kusocińskiego, praca nóg tak samo bardzo energiczna, ale Kusociński biega na palcach, a Fiałka ze stopy.

Brak mu tak samo pracy barków i pochylenia tułowia do przodu — tak wyprostowany tułów miewał Kusociński wówczas, gdy był już zmęczony, albo nie był w formie. Na 800 mtr. Fiałka miał już 2:03, co świadczy o jego dobrej szybkości. Wynik pojedynku Fiałki z Noji narazie jest tajemnicą, gdyż faworyzować można z jednakowem powodzeniem obydwu. Bronią Noji może być tempo — a Fiałki finisz.

Drugą grupę dystansowców stanowią Zygmunt Kuligowski z Bydgoszczy i Paweł Orłowski ze Śląska. Wielkim atutem Kuligowskiego jest jego młody wiek. (ma iść do wojska na jesieni), i ogromny zapas energji i zawziętości. Biega od roku 1931 i na Pomorzu jest asem nie do pobicia. Wygrywał bezapelacyjnie wszystkie biegi naprzełaj, startując zwykle jeszcze „dla treningu" i na 100 mtr., 400 i t. d. Cały jego trening to były przeważnie zawody. Przez ciągłe startowanie na krótkich dystansach wyrobił sobie doskonałą szybkość i tak naprzykład na 800 metrów ma 2:02. Rekord Pomorza Kuligowskiego wynosi 15:46. W tegorocznych mistrzostwach w biegu naprzełaj zajął 6-te miejsce.

Styl Kuligowskiego — ma coś ze stylu sprintera. Właściwie trudno to nawet nazwać stylem — krótki, nawet bardzo krótki, odbijający krok, mocna praca rąk w płaszczyźnie klatki piersiowej, głowa wciśnięta w ramiona. Przy wyrobieniu poczucia tempa i umiejętnego rozłożenia swej poprostu sprinterskiej szybkości, może już w nadchodzącym sezonie osiągnąć dobre czasy specjalnie na 1500 metrów.

Orłowski ze Śląska, to biegacz już o wyrobionej renomie u siebie w domu i przez to nieco zmanierowany. Jest najmłodszy z całej grupy, ma zaledwie 20 lat, a bierze udział w zawodach już od 12 roku życia. Ma dwuch braci, którzy już przed nim biegali — i to wciągnęło go w tak młodym wieku do sportu zawodniczego. Wyniki na dystansach 800, 1500 i 3000 miał już doskonałe jak na jego wiek — 2:00; 4:08; 8:58; na 5.000 mtr. brak wytrzymałości nie pozwolił mu zejść poniżej 16 minut.

Grupę maratończyków stanowią lwowianin Garncarz i białostoczanin Półtorak. Garncarzowi początkowo nudziło się „pożerać" kilometry samemu i specjalnie krępował się wychodzić na 20 czy 30 klm. marsze na szosę do Łomianek i Młocin, gdyż ludność wiejska z zaciekawieniem mu się przyglądała i nieraz padały „denerwujące" go uwagi. Teraz jest raźniej — trenują we dwoje.

Garncarz dwukrotny mistrz Polski w Maratonie ma styl łudząco podobny do stylu biegaczy fińskich. Ma bardzo dużą jak na maratończyka wagę (70 klg.) kolosalną wytrzymałość, brak mu tak samo jak większości naszych długodystansowców szybkości. Na treningach w pełnem ubraniu robi lekko 16 kilometrów na godzinę. Jego dążeniem jest zejść w tym roku poniżej 2 godz. 40 min.

Najgroźniejszy konkurent Garncarza, Półtorak, ma bodaj większe możliwości. Biegnie bardzo lekko, jest jeszcze młody, o 6 lat młodszy od Garncarza, nawet za młody, jak na maratończyka. Minusem jego jest to, że pierwszy maraton przebiegł mając 19 lat, wówczas gdy nie wolno mu było wówczas biegać więcej, aniżeli 5 kilometrów. Jest za słaby fizycznie, waży zaledwie 56 klgr. Ale zato jest o wiele szybszy od Garncarza i patrząc na niego podczas biegu zdaje się że on nie biegnie, a siedzi sobie w wygodnym fotelu. Nie widać najmniejszego wysiłku, ani zmęczenia.

Wszyscy biegacze chodzą pozatem raz na tydzień do łaźni. Dotychczas żaden z nich nie wiedział co to jest łaźnia.

(R.)

Dalsze wiadomości o olimpijczykach

Systematyczna praca na obozie przedolimpijskim lekkoatletów zaczyna już wydawać owoce. Minął okres zmęczenia, spowodowanego gwałtownem tempem treningów, to też większość uczestników już teraz zaczyna się zbliżać do swojej normalnej formy.

Najbardziej pocieszające wieści dochodzą nas z rodziny miotaczy. Siedlecki potwierdza swoją markę doskonałego dyskobola i ... tradycyjnego pechowca. Wybitnie niedysponowany podczas pierwszego swego oficjalnego występu na meczu Legja — PKS, wkrótce powrócił do siebie i osiągnął na treningach odległości, które muszą zaniepokoić dotychczasowego rekordzistę — Heljasza. Siedlecki nie chce jednak zarzucić planów wielobojowych i podczas treningu skoku o tyczce zwichnął nogę w kolanie. Kontuzja okazała się, na szczęście, niegroźna, to też wszystko zakończy się zapewne na kilkodniowem pauzowaniu.

Niezwykle sumiennie pracuje Lokajski, który w rzucie oszczepem stale przekracza granicę 60-ciu metrów, a stukilowy Imiela z dnia na dzień bije swoie „życiowe rekordy" w rzucie dyskiem. W znakomitej kondycji jest również Schneider, który przy pierwszej poważniejszej próbie skoczył o tyczce 3.70 mt. z zupełną łatwością, mając jeszcze dobre 10 ctm. w zapasie.

Płotkarze Niemiec i Twardowski, zdopingowani wiadomością o fantastycznym wyniku Haspela, trenują również zapamiętale. Niemiec musiał jednak chwilowo spasować, gdyż doznał lekkiego sforsowania ściegna.

Mocno zdziwiła nas wiadomość o „przeszczepieniu" Śliwaka z biegu 400 mtr. na trójskok. Lwowianin zapowiadał się w swojej specjalności znakomicie i kto wie, czy nareszcie nie doczekaliśmy się z jego strony godnego zapełnienia przykrej luki w drużynie reprezentacyjnej. W obecnej chwili jest on najszybszym z naszych sprinterów i podczas treningu „gubi" z łatwością swoich partnerów. Forsowanie Śliwaka w trójskoku (choć osiągnął już tutaj podobno ponad 14 metrów), może się źle odbić na jego formie biegowej, a jest wątpliwe, czy przyniesie jakieś zdecydowane korzyści olimpijskie. Takie eksperymentowanie wydaje się nam niezbyt celowe.

W sprincie przedłużonym sekunduje Śliwakowi Zawieja, który szybko powraca do swojej najlepszej formy, na krótszych natomiast dystansach jest sytuacja mniej pomyślna. Trojanowski II ciągle jeszcze pracuje nad wyzbyciem się stylowych wadliwości, a Kocoń poprawia się wprawdzie, ale trudno spodziewać się po nim specjalnych rewelacji.

Punktem naszego specjalnego zainteresowania jest osoba Pławczyka. Nie zarzucając skoku wzwyż (180 cm. skacze na każdym treningu) osiąga on coraz nowe zdobycze w swojej bardziej obiecującej specjalności — wieloboju. Szybkość tego masywnego zawodnika jest naprawdę imponująca. Sprawia on w tej dziedzinie „rasowym" sprinterom równie wiele kłopotu, jak i płotkarzom, którym uporczywie depcze po piętach.

Oczekiwani z niecierpliwością Fiedoruk i Morończyk (zwłaszcza ten ostatni) do obozu jeszcze nie przybyli. Powrotu Heljasza zato już nikt nie oczekuje, bo zdaje się być rzeczą pewną, że prawdziwym powodem jego nagłego wyjazdu do Poznania było niezadowolenie z miejscowych warunków treningowych.

Heliasz był zawsze „wielkim indywidualistą", ale nie będziemy mu tego mieli za złe, jeśli tylko potrafi zastosować się do słów olimpijskiej przysięgi, narzucając sobie moralne więzy życiowego ustatkowania i jeśli w przyszłości sprawi nam niespodziankę równie radosną, jak przed wyjazdem do Los Angeles.

T.

Anglja -- Holandja 1:0

Depesze zagraniczne

ANGLJA HOLANDJA 1:0

AMSTERDAM, 18.5. — Tel. wł. — Wobec 55.000 widzów, których nie przestraszył deszcz, Anglja pokonała dzisiaj Holandję w stosunku 1:0 (0:0). Holandja była przeciwnikiem równorzędnym i zwłaszcza po przerwie była bardzo groźna. Jedyną bramkę strzelił w 2 min. po przerwie środkowy napastnik Richardson.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN. 19.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Berlina rozegrano sześć meczów. Policja (Kamienica) pokonała w Berlinie Herthę w stosunku 2:1. Ciekawe, że w Kamienicy wygrała Hertha. W grupie, której mistrzem jest już Schalke — Hanower 93 pobił Eimsbuettel 9:3. Wysoki rezultat jest wynikiem fatalnego stanu boiska spowodu deszczu. V. f. B Stuttgart z trudem pobił S. V. Jena na jego boisku 3:2. Drużyna Hohmana Benrath wygrała z Kolonja 4:0. Phoenix (Ludwigshafen) pobił Mannheim 5:0. Wreszcie Vorwärts (Gliwice) zremisował ze słabiutkim York (Wystruć) w stosunku 2:2.

LEKCJA FUTBOLU ANGIELSKIEGO

KOPENHAGA, 19.5. — Tel. wł. — Shieffield Wednesday, zdobywca puharu Anglji, na którego głowę posypały się pioruny po przegranym w stolicy Danji meczu, zrehabilitował się w pełni, bijąc team Kopenhagi w stosunku 8:2 (2:1). Mecz ten prowadziło po raz pierwszy w Danji dwu sędziów.

APPEL ZŁAMAŁ NOGĘ

Jeden z najpopularniejszych graczy niemieckich, Appel, z B.S.V. uległ tragicznemu wypadkowi. Na ostatnim treningu przeprowadzonym w środę zderzył się tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi w udzie. Appla przewieziono do szpitala.

DRUGA REPREZENTACJA NIEMIEC

W czasie gdy pierwsza reprezentacja Niemiec walczyć będzie w Dreznie z Czechosołwacja, drugi garnitur piłkarski wybierze się na Bałkany, gdzie 26 b. m. zmierzy się w Sofji z Bułgarją, a 28 b. m stanie w Belgradzie do walki z Jugosławją.

Skład drugiej reprezentacji Niemiec ustalono następująco: Jurissen, G. Schwartz, Heerman, Sold, Bender, Elbern, Bauel, Reinman, Schön, Damminger, Günther.

HUNGARIA KWALIFIKUJE SIĘ DO FINAŁU.

W Budapeszcie odbył się w środę powtórny mecz puharowy pomiędzy Hungarią a Kispest. Zakończył on się bezapelacyjnem zwycięstwem Hungarii w stosunku 5:0 (2:0). Była ona zresztą w doskonałej formie i atak wykazywał wielką żywotność jako też skuteczność.

FENOMENALNY MURZYN

NOWY JORK. 19.5. — Tel wł. — Jesse Owens jest istotnie niebylejakim fenomenem. Szybki jak Metcalfe, skaczący wdal jak Hubbard. okazał się też znakomitym płotkarzem; w Evanstone przebiegł on 200 mtr. przez płotki w 22,9, bijąc oficjalny rekord światowy Brookinsa o 0.1 sek. Parę tygodni temu Hardin miał jednak czas 22.4. Owens wyrównał nadto rekord światowy na 100 y. w czasie 9,4 sek.

WYŚCIG 600 klm.

PARYŻ. 19.5 — Tel. wł. — Największy wyścig szosowy świata Paryż — Bordeaux, rozgrywany od paru lat za prowadzeniem motorów zgromadził na starcie tylko paru specjalistów, kilku Francuzów i Belga de Caluve. Belg prowadził od startu do mety i przebył trasę 578 klm. w 12:21:30. Na drugie miejsce na ostatnim etapie wysforował się Moineau 12:22:50, 3) Merviel 12:23:10.

W zawodach torowych wyścig sprinterów wygrał Michard przed Gerardin i Richterem, a wyścig stayerów Paillard przed Blanc Garinem i Lacquehayem.

HOLANDJA BIJE NIEMCY W KOLARSTWIE

AMSTERDAM, 19.5. — Tel. wł. — Mecz kolarski wygrała Holandja, bijąc Niemcy w stosunku 100:70. Wyścig amerykański 100 klm. wygrała para-Pijnenburg, Wals przed Slaat, Peltzer i Schoen, Huertgen.

Wyścig drużynowy w Berlinie wygrała drużyna pocztowa, przebywając 50 klm. w czasie 1:16:08 z szybkością 39,475 klm./godz.

REKORD EUROPY NIEMKI

BERLIN, 19.5. — Tel. wł. — Marta Genenger przepłynęła 400 mtr. st. klas. w 6:28.3, bijąc rekord Europy Holenderki Kastejn o 0.7 sek. Po drodze na 200 mtr. miała Niemka 3:05.8.

KONIEC PISTULLI

Były trener bokserów polskich, Pistulla, zakończył zdaje się definitywnie swą karjerę. Już w drugiej rundzie znokautował go Schoenrath.

Schmeling rozpoczął już treningi do spotkania z Paolinem w dniu 7 lipca w Berlinie.

Rapid, Austria, Hakoach, WAC

oto półfinaliści w puharze Wiednia

Rozgrywki o puhar należą w Anglji do imprez najbardziej emocjonujących szeroką publiczność. Próby przeszczepienia podobnej konkurencji na kontynent nie wszędzie dały równie dobre rezultaty. We Francji naprzykład jest finał rozgrywek puharowych wielkiem świętem sportowem z udziałem najwyższych przedstawicieli władz państwowych. Rozgrywki te mają tam zresztą starszą tradycję niż mistrzostwa, które dopiero w ostatnich latach zyskały sobie wziętość.

W krajach środkowo-europejskich, a w szczególności w Wiedniu wprowadzenie konkurencji puharowej szło natomiast dość opornie. Publiczność zapatrzona całkowicie w mistrzostwa nie znajdowała czasu ani ochoty emocjonować się jeszcze turniejem puharowym. Stan ten utrzymał się poniekąd po dzień dzisiejszy. Wprawdzie walki o puhar zyskały na wartości, dzięki powiązaniu ich z zawodami o puhar środkowej Europy, jednak są one wciąż jeszcze imprezą drugiej kategorji.

Jest to zresztą niesłuszne! Zawody przeprowadzane systemem puharowym, dostarczyć mogą bardzo wiele ciekawych momentów, a przedewszystkiem umożliwiają wybicie się również niższych drużyn Coprawda wypadki podobne zachodzą tylko w Anglji, gdyż ani w Wiedniu ani też w Budapeszcie nie zdarzyło się jeszcze, by do finału czy choćby półfinału przedostała się drużyna drugiej Ligi.

Rozgrywki o puhar Wiednia — jak oficjalnie nazywa się ta konkurencja — dobiegają końca. W środę ustalono ostatecznie czterech półfinalistów, a w przyszłą środę znów rozstrzygnie się kto z nich wejdzie do ostatniej kolejki.

Oczekiwana sensacja nie nastąpiła! Sportklub, który w pierwszem spotkaniu i dogrywkach zdołał uzyskać z Rapidem wynik remisowy 1:1, tym razem nie dotrzymał placu. W normalnym okresie gry przegrał 3:5 i odpadł z dalszej konkurencji.

W półfinale, który odbędzie się w środę na stadjonie w Praterze zmierzą się więc: Austria z Hakoahem i Rapid z WAC. Teoretycznie do finału powinienby się przedostać Rapid i Austria, która w czwartek wykazała swe wysokie kwalifikacje, zwyciężając pewnie Manchester City 4:3. Ponieważ jednak o wyniku nie decydują teoretyczne obliczenia, więc też nie należy zgóry przesądzać sprawy.

TAKIEGO WYPADKU ZDAJE SIĘ JESZCZE NIE BYŁO!

Z Węgier donoszą, że jeden z prowincjonalnych klubów ma zamiar spakować swe manatki i z całym dobytkiem przenieść się do stolicy, gdzie życie jest piękniejsze, a możliwości zarobkowania bez porównania większe, niż w małem Soroksar.

Chodzi — jak można się dorozumieć — o klub Soroksar, zajmujący w tabeli w tej chwili ósme miejsce, a borykający się trudnościami finansowemi. Nazwa klubu wywodzi się w prostej linji imienia rodzinnego miasta małej prowincjonalnej dziury pod Budapesztem, gdzie trudno o frekwencję i odpowiednie dochody.

Przeprowadzka da się dość łatwo uskutecznić, tembardziej, że znaleziono już w stolicy odpowiednie boisko. Z chwilą przeniesienia się do Budapesztu Soroksar zmieni nazwę na „Budapest".

Austin przegrywa w Paryżu

Słaba forma Farquharsona

PARYŻ, 19.5. — Tel. wł. — Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji rozpoczęły się spotkaniem klubów międzynarodowych Anglji i Francji

Pierwszego dnia lał deszcz i partje musiały się rozegrać na kortach krytych w Parc Monceau. Boussus pokonał łatwo Farquharsona 6:1. 6:2. Następnego dnia Farquharson przegrał z Borotrą 3:6, 3:6. Pozatem najpiękniejsze spotkanie dnia Boussus — Austin wygrał Francuz 9:7, 6:3, przyczem w pierwszym secie Anglik prowadził 4:1. Farquharson wypadł bardzo marnie; serwis był niepewny, popełniał wiele dublfotów, pierwsza piłka była bardzo rzadko dobra, przy siatce był dziwnie niepewny a w głębi kortu nieregularny. Borotra dobry, ale bynajmniej nie lepszy, niż w Warszawie. Większość punktów zdobytych przez Farquharsona pochodziła raczej z błędów Borotry. Inne wyniki: Tuckey — Stefani 4:6, 6:2, 6:1. Sharpe — Gentien 3:6, 6:4, 9:7. Austin — M. Bernard 6:4, 6:1. Francuzi wygrali w stosunku 12:7.

Jędrzejowska rozstawiona w Paryżu

Na mistrzostwach tenisowych Francji, w których start Polaków został w ostatniej chwili odwołany, Jędrzejowska wraz z Quistem została przez organizatorów rozstawiona i uznana za trzecią parę turnieju. Numer 1-szy otrzymała para Rosambert — Borotra, numer drugi Sperling — von Cramm, numer 4-ty Scriven — Tuckey.

Losowanie gier pojedyńczych panów i pań nastąpi we wtorek.

Hebda wyjechał w piątek do Lwowa, gdzie będzie przebywał przynajmniej przez tydzień. Aby Hebda miał tam odpowiedniego sparring partnera, pojedzie pewnie wślad za nim Wittmann.

O ile okoliczności i warunki pozwolą — będą we Lwowie rozegrane mecze pokazowe z udziałem Wittmanna.

Wittmann weźmie udział w mistrzostwach Tallina, które odbędą się 13—18 czerwca. Wprawdzie turniej w Estonji koliduje z narodowemi mistrzostwami Polski, jednak komisja sportowa PZLT udzieliła zezwolenia na wyjazd Wittmanna, ponieważ zdobył on już dwukrotnie tytuł mistrza Tallina i o ile wygra po raz trzeci— to zdobędzie na własność przechodni puhar.

Mistrzostwa międzynarodowe Łodzi odbędą się 3—8 września. Organizuje je ŁKLT.

Jabłoński Władysław został reaktywowany w prawach amatorskich przez ostatni okólnik P.Z.L.T.

Turniej wewnętrzny A.Z.S. Kraków rozegrany systemem „każdy z każdym", ale jedynie o jeden set wykazał znaczną przewagę Horaina z którym Navratil miał najlepszy wynik 2:6, podczas gdy Ciężak i Szyszko przegrali 0:6.

Slavia -- Sparta

PRAGA, 19.5. — Tel. wł. — Sparta przez 24 godzin znajdowała się na pierwszem miejscu, dzięki sobotniemu zwycięstwu nad Cechie Karlin w stos. 5:1. W niedzielę Slavia pokonała w Brnie Židenice 3:1 i znów zajęła czołową pozycję. Zdaje się jednak, że nie na długo! Sparta ma o jedną grę mniej i potrzeba doprawdy jakiegoś specjalnego pecha, by się w ostatniej chwili potknęła.

Bohemians zaświtała iskierka nadziei. Na gorącym terenie w Kladnie pokonała ona gospodarzy 3:1, a ponieważ równocześnie Cechie Karlin przegrał ze Spartą i AFK Kolin ugiął się w stos. 1:3 przed Viktorią z Pilzna więc też sytuacja popularnej drużyny praskiej nieco się poprawiła, zaawansowała ona nawet o jedno miejsce, odstępując ostatnią pozycję AFK Kolin.

Derby niemieckie w Cieplicach zakończyły się gładkiem zwycięstwem praskiego D. F. C. nad Teplitzer F. C. w stos. 2:0. W Prościejowie miejscowa drużyna pokonała SK Pilzno 3:2.

1.	Slavia	21	34	73:27
2.	Sparta	20	33	68:24
3.	Židenice	21	26	42:30
4	Viktoria Pil.	21	25	38:30
5.	Prostejow	21	23	43:41
6.	SK Kladno	21	21	44:46
7.	Teplitzer	21	17	35:45
8.	SK Plzen	20	16	35:42
9.	DFC	20	16	35:44
10.	Cechie Karlin	21	13	32:53
11.	Bohemians	21	12	32:53
12.	AFK Kolin	20	12	30:53

Sklep sportowy „DYSK" W. Małek A. Witkowska **Złota 14** Warszawa, tel. 675-18 **poleca wszelkie artykuły sportowe po cenach niskich**

RAKIETY, KAJAKI, NAMIOTY „Sport i Gimnastyka" Hoża 29. Wielki wybór przyborów sportowych NAPRAWA RAKIET. CENY NISKIE

Będziesz pierwszym u mety na motocyklu „H. R. D." Wielki wybór przyczepek aerodynamicznych słynnej marki angielskiej „NOXAL". Idealne resorowanie, luksusowa karoserja. Motocykle „GILLET". Części zamienne. Gener. Przedstawicielstwo „MOTOR-SERVICE", Warszawa, Focha 12. Tel. 286-34.

Kajaki różnych typów, **wiosła**, oraz części do samodzielnej budowy najtaniej w **Wytwórni Grochowska 83a**, Tel. 10-15-61

Czy Cramm stanie na czele rakiet świata?

Perspektywy walnej rozprawy znakomitego Niemca z elitą przeciwników na obydwu półkulach



JACK CRAWFORD

W poniedziałek zaczynają się mistrzostwa Francji i jednocześnie wielki sezon tenisowy. Przez całe lato miłośnicy tenisu nie będą już mieli wytchnienia. Paryska „la grande quinzaine", potem druga i trzecia runda puharu Davisa, dwa tygodnie Wimbledonu, trzy tygodnie finałów Davis Cupu. Wreszcie we wrześniu — mistrzostwa Ameryki w Forest Hill.

Sezon będzie stał pod znakiem von Cramma. Atakować on będzie pierwsze miejsce na liście Wallis Myersa. W roku ubiegłym należał mu się już mo że ten zaszczyt. Na przeszkodzie stanęła grypa, szalejąca w Wimbledonie. Cramm przegrał z Kirbym, grając w gorączce. Przedtem Niemiec wygrał mistrzostwo Francji, potem nie przegrał ani razu.

Ale Wimbledonu nie wygrał. A Wallis Myers za pierwszą rakietę świata uważa tylko mistrza Anglji. Nie odstąpił on od tego bodaj ani razu w ciągu swej karjery „papieża tenisu światowego".

W tym roku wygrać Wimbledon będzie jednak trudniej niż kiedykolwiek. Obsada sezonu europejskiego jest bowiem rekordowa, a gwiazdy zapowiadają formę olśniewającą. Cramm dał nam jej próbki już na meczu z Legją w Berlinie. Crawford, jeśli wierzyć meldunkom z Australji, wrócił do dawnej świetności, gdy wygrał finał Wimbledonu w trzech gładkich setach. Perry swą formę mistrza Wimbledonu zahartował i udoskonalił, a Austin przegrał z Perrym w Bournemouth, tylko dlatego, że ostatnie dwa sety grał kulejąc.

A przecież są jeszcze 18-letni Mc Grath i 21-letni Quist, cudowne dzieci Australji, jest Farquharson, który lubił płatać figle, gdy grał znacznie gorzej niż teraz, jest Kirby, jest Menzel, groźniejszy niż kiedykolwiek, zwłaszcza w Paryżu, ciągle bowiem nie umie się zaaklimatyzować na trawie angielskiej.

To wzbogacenie elity tenisowej pokrywa z naddatkiem zubożenie wywołane kryzysem formy Stefaniego i spustoszeniem w elicie amerykańskiej, zrobionem przez cyrk Tildena.

Walną bitwę wydadzą sobie wszystkie gwiazdy naturalnie w Paryżu i w Wimbledonie. Ale i Davis Cup da okazję do ciekawych spotkań, że wymienimy tylko najciekawsze: Cramm — Crawford, Menzel — Crawford, Crawford — Amerykanie i wreszcie Crawford—Austin i Crawford — Perry.

Jak widać z tego, faworyzujemy w puharze Davisa Australję, ale bo też jest ona zdecy dowanie najgroźniejsza. Jest to drużyna bez słabych punktów i tylko Anglja może się z nią ró wnać. Ameryka i Płd. Afryka też nie mają luk, ale indywidu alnie ustępują Anglji i Australji.

Anglja jest raczej silniejsza od Australji. Silniejsza, bo w sumie ma lepszych singlistów. I Austin i Perry mogą sobie rościć pretensje do pobicia Crawforda. Mc Grath, mimo wszystko, nie może liczyć na zwycięstwo nad Anglikami. Z drugiej strony duble angielski Perry, Hughes jest, sądząc z wyników zeszłorocznych słabszy od dubla australijskiego — Crawford, Quist. Cóż to będzie za walka przez te trzy dni w Wimbledonie — od 27 — 30 lipca.

Cramm będzie stał na uboczu wielkich wydarzeń puharowych. Niemcy bowiem potknąć się powinny już na Australji. Henkel nie dorósł jeszcze chyba do zwycięstwa nad Mc. Grathem, aczkolwiek nie jest to wykluczone. Cramm będzie więc dochodził swych praw do pierwszego miejsca w Paryżu, Londynie, Forest Hill i w Berlinie na meczu z Crawfordem. Nie jest to dla niego korzystne, gdyż jakiegoś drobnego potknięcia się nie będzie już można odrobić. Perry, Crawford, Austin będą w sytuacji szczęśliwszej, będą mieli więcej spotkań decydujących o hierarchji, więcej okazji do korygowania ewentualnych niepowodzeń.



FRED PERRY

Rywalizacja wielkiej czwórki Cramm — Perry — Crawford—Austin będzie potężnym akordem sezonu. A potrzebne jest to dla utrzymania przy życiu tenisu amatorskiego. Vines gra za dobrze, aby amatorzy mogli sobie pozwolić na chwilę słabości: jeszcze jedna „Wimbledonka", przerzedzenie szeregów elity amatorskiej i... pójdziemy oglądać mecz Perry—Vines lub Austin — Tilden.

Może nawet Cramm — Vines. Jeśli bowiem wielki sport stanie się monopolem cyrku Tildena, freiherr Gottfried von Cramm może udać się w jego poszukiwaniu pod skrzydła „Big Billa".

Zresztą nawet jako zawodowiec, pozostanie zapewne amatorem w tym samym stopniu, w jakim Fred Perry pozostanie zawodowcem, nawet jeśli nie porzuci amatorstwa.

Francja potęgą piłkarską

po zwycięstwie 2:0 nad Węgrami

PARYŻ, 19. 5. Tel. wł. Mimo niepewnej pogody przeszło 30.000 widzów zebrało się w Colombes. Trudno było spodziewać się zwycięstwa Francuzów nad jedenastką, która tydzień temu pokonała Austrję 6:3. Stało się tymczasem inaczej. Francuzi zagrali pięknie, przeważali szybkością i techniką i wygrali zasłużenie 2:0, a przy większem szczęściu wygrać mogli 4:0.

Bohaterem zespołu francuskiego i najlepszym graczem na boisku był gracz Sochaux, Courtois, zdobywca obu bramek.

Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi Francuzów, którzy grają pod słońce i pod wiatr. Bramka węgierska oblegana jest bez przerwy, lecz szczęście jest przy Węgrach i ich świetnej obronie. Francuzi kilkakrotnie nie wykorzystują najdogodniejszych sytuacyj i wreszcie w 40-tej minucie bramkarz węgierski pchnięty przez Courtois wpada razem z piłką do bramki. Węgrzy protestują, lecz sędzia Anglik Lewington uznaje tę zupełnie prawidłowo zdobytą bramkę.

Po przerwie Francuzi nadal przeważają, lecz i Węgrzy coraz częściej przychodzą do głosu. Obrona francuska stoi na wysokości zadania i rozbija wszystkie ataki. W 30-tej minucie zryw Francuzów przynosi im drugą bramkę, zdobytą piękną główką przez tego samego Courtois z podania Astona. Francja gra teraz już tylko defensywnie i mimo rozpaczliwych ataków Węgrów utrzymuje ten wynik do końca.

Tem wspaniałem zwycięstwem zamyka Francja swój sezon międzynarodowy.

3500 klm. dookoła Włoch

Start wielkiego wyścigu szosowego

Dopiero co skończył się wielki wyścig dookoła Hiszpanji, a już w sobotę ruszyła elita kolarzy włoskich i francuskich na „Giro d'Italia", który trwać będzie miesiąc i okrąży całe Włochy.

Jest to wszystko wstęp do wielkiego wyścigu dookoła Francji, który zacznie się na początku lipca. Wyścig włoski bowiem jest znacznie łatwiejszy. Pierwsze sześć etapów n. p. ma przeciętną długość tylko koło 150 km. Prawdziwie trudne są tylko etapy Bari—Neapol 330 km., Rrzym — Florencja 318 km. i Asti — Turyn, który dociera do wiecznych śniegów słynnej alpejskiej miejscowości zimowej Siestrieres.

Ze strony włoskiej wyścig rozegra się między Olmo i Guerrą. Ze zwycięstwem Bindy opinja się nie liczy. Olma będą wspomagali tacy kolarze jak Bovet i jedyny Belg Demuysere. „Stajnia" Guerry jest znacznie silniejsza. Widzimy tam takie nazwiska, jak Bini, Bergamaschi, Piemontesi. Bardzo groźni będą jeszcze wśród Włochów Martano i świetny wspinacz Camusso. Niezwykle silna jest też drużyna francuska z Archambaud, Leducq, Vietto i Le Gof.

Olmo przewiduje, że walka rozegra się między nim, Guerrą i Francuzem Vietto.

Faworytów jednak szukać trzeba wśród większej ilości nazwisk. Każdy z następujących kolarzy: Guerra, Martano, Olmo, Binda, Camusso, Leducq, Archambaud, Vietto — moge wygrać wyścig.

RZYM, 19. 5. Tel. wł. Pierwszy etap wyścigu dookoła Włoch Medjolan — Cremona (165 km.) wygrał Bergamaschi 5:13:39, 2) Piemontesi, 3) Buttafocchi, 4) Zucchi, 5) Olmo.

RZYM, 19.5. — Tel. wł. — Drugi etap wyścigu dookola Włoch Cremona—Mantua —— 174.5 klm. wygrał Piemontesi w 4:47:25, wyprzedzając swych rywali o 23 sek. Piemontesi prowadzi teraz w klasyfikacji ogólnej.

Davis Cup

Zwycięstwa Czechów, Japończyków i Yankesów

CZECHY — JUGOSŁAWJA 4:1

PRAGA, 19.5. — Tel. wł. — Dramatyczny przebieg miał mecz o puhar Davisa Czechosłowacja — Jugosławja. Zwycięstwo faworyzowanych Czechów wisiało bowiem na włosku i zależało od jednej bodaj piłki.

Jugosłowianie nie mieli właściwie żadnych szans: o pobiciu Menzla nie marzyli, w Rzymie Caska pokonał łatwo Palladę. Ale możliwości tenisowe Jugosłowian są bardzo wielkie, tylko forma ich zmienia się z dnia na dzień. W pierwszym i drugim dniu byli Jugosłowianie doskonałymi tenisistami, w trzecim — prowincją.

Oworzył spotkanie mecz Menzel — Puncec. Wynik był 6:3, 6:1, 6:1 dla Czecha, ale walka była zacięta. Menzel był tym razem wzorem regularności i ambicji, nie rezygnował z żadnej piłki i nawet z rozpaczliwej defenzywy potrafił błyskawicznie znaleźć przejście do kontrataku. W rezultacie wygrał dzięki lepszemu serwisowi i siatce, ale nie zdołał odkryć słabych stron u Punceca.

W drugim meczu Pallada pokonał Caskę 6:2, 6:3, 6:3. Caska grał poniżej formy, a leworęki Jugosłowianin więcej wyniósł doświadczeń z meczu rzymskiego, niż młody Czech i świetnie wyzyskał słabe strony Caski. Caska nie wytrzymywał długiej wymiany piłek, psuł nadto łatwe piłki, a grał wspaniale w trudnych momentach.

Zwycięstwo Czechów wisiało na włosku w drugim dniu, gdy Menzel, Hecht pobili Punceca, Kuklejevica 4:6, 4:6, 6:2, 8:6, 6:2. W czwartym secie tylko jedna piłka dzieliła świetnie grających Jugosłowian od zwycięstwa, ale Menzel był na wysokości zadania.

Przegrana ta tak załamała Jugosłowian, że trzeciego dnia grali o dwie klasy gorzej. Caska pobił Punceca 6:4, 6:1, 4:6, 6:0, a Menzel rozniósł poprostu Palladę 6:0, 6:1, 6:1.

JAPONJA — HOLANDJA 5:0

SCHEVENING, 19.5. — Tel. wł. — Piękna plaża holenderska, która była przed 2 laty widownią nieoczekiwanej klęski tenisu polskiego, załamała dziś na długo ambicję tenisu holenderskiego. Koniec Timmera — tak można nazwać te trzy dni walk. Z nieświetnym Nishimurą przegrał as Holandji po ciężkiej walce 5:7, 6:2, 5:7, 4:6. Ten sam Nishimura w dwa dni potem pokonał Hughana po pięciu setach 6:3, 4:6, 6:3, 9:11, 6:2, Yamagashi lepszy od Nishimury miał znacznie łatwiejszą pracę: pokonał Hughana gładko 6:4, 6:3, 6:1 i młodziutkiego Teschmachera, który zastąpił trzeciego dnia Timmera, 6:1, 6:4, 6:3. W dublu Yamagashi, Nishimura pobili Koopmana, Hughana 6:4, 6:0, 6:1.

Japonja walczy teraz w drugiej rundzie (10 czerwca) z Czechosłowacją w Pradze.

USA — MEKSYK 3:0

NOWY JORK. 19.5. — Tel. wł — Rozegrany w Mexico City mecz finałowy strefy amerykańskiej o Puhar Davisa zakończył się łatwem zwycięstwem Amerykanów. Grant pobił Reyesa 6:2, 6:3, 6:3, a Budge — Hernandeza 6:3, 6:3, 6:4. W dublu Budge, Mako pobili Unda, Llano 6:0, 6:2, 6:3.

Ameryka gra teraz z Brazylją, poczem wyjeżdża 5.6 do Europy, prawdopodobnie w składzie Allison, Wood, van Ryn, Grant, Budge i Mako. Kierownikiem ekspedycji, która zabiera z sobą trenera Hillmana, będzie J. Wear, znany gracz czasów przedwojennych.

REKORDY ŚWIATOWE AUTOMOBILISTÓW

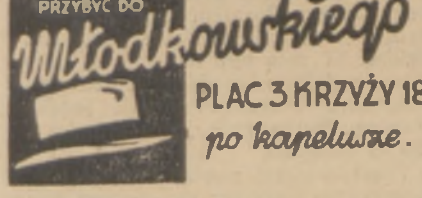
BUDAPESZT. 19.5. — Tel. wł. — Na gładkiej jak stół, idealnie poziomej szosie koło Gyoer przedsięwziął automobilista niemiecki Kohlrasuch na MG o pojemności 750 ccm., atak na rekordy światowe 1 klm. ze startu lotnego przejechał on z szybkością 210.649; 1 klm. ze startu stojącego 139,482 klm/godz., 1 mila ang. ze startu stojącego 150.327 klm/godz.

444 KILOMETRÓW NA GODZINE

PARYŻ, 19.5. — Tel. wł. — Wielki wyścig samolotowy o puhar Deutsch dela Meurthe, rozgrywany koło Eetampes na trójkącie długości 100 klm. (20 okrążeń, razem 2.000 klm.) wygrał Del motte w rekordowym czasie 4:30:17, średnio 443.965 klm./godz. Dosiadał on samolotu Caudron Renault, zaopatrzonego w motor 330 koni z kompresorem.

WYŚCIG DOKOŁA HISZPANJI

Po trzech tygodniach został zakończony wyścig dokoła Hiszpanji, który zgromadził niezbyt silną obsadę, aczkolwiek zarówno rozmiarami, jak i trudnością trasy zasługiwał na większą uwagę. W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Belg Deloor w czasie 120:04:52, 2) Hiszpan Canardo 120:18:20, 3) Belg Dignef 120:25:52, 4) Włoch Molinar, 5) Austrjak Bulla. W klasyfikacji państw zwyciężyła Belgja przed Włochami, Hiszpanją, Szwajcarją i Holandją. Najlepszymi wspinaczami byli Włosi Barral i Molinar.



CZUŁYM I WIERNYM
przyjacielem
jest dobry aparat fotograficzny! „Oko" — bystre, „pamięć" — niezawodna, dokładność niezrównana. Polecamy nasze aparaty i przybory fotograficzne. Dobry aparat już za 12.50! Wszlkie roboty laboratoryjne.
„FLAMMARION"
96. Marszałkowska 96.





JAN BALL 20)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

W ciągu wiosny 1927-go roku Max pobił wszystko, co w Niemczech i Europie było do pobicia. Na rozkładzie znalazło się dwu Anglików, trzech Francuzów, Belg, Duńczyk, Niemiec — większość nokautem i ani jednej porażki. Na firmamencie pięściarskim Rzeszy stał się objawieniem takiej wielkości, jakiej boks niemiecki nie miał nigdy.

I tylko garstka najbardziej upartych, najbardziej nieprzejednanych powtarzała wkółko swoje:

— A ja wam powiem, że to bluff! Kiedyś to wszystko się zawali...

Tymczasem Bülow uznał, że nadszedł odpowiedni moment do wyzwania mistrza Europy półciężkiej wagi Fernand Delarge'a. Chwila rozmowy ze Schmelingiem. Tak, zgadza się i dziękuje. Chce walczyć, będzie mistrzem Europy!

Bülow zaczął się rozglądać za odpowiedniem miejscem spotkania. Ofert było sporo, bo był to okres, kiedy Niemcy doszli do przekonania, że przegrywając wojnę pokonali zwycięzców i że „prosperity" lasi się do nich nie bez głębokiego uzasadnienia.

Uzyskać kapitał na inwestycje było wówczas zadaniem dziecinnie łatwem. Ameryka, Anglja, Szwajcarja napraszały się ze swemi zasobami i im więcej budowano, im bardziej rozwijano przemysł — tem w większej ilości i taniej oddawali bankierzy swój kapitał.

Korzystając z tej psychozy dortmundzka rada miejska wzniosła olbrzymi barak na widowiska sportowe, barak, o którym wkrótce usłyszała cała Europa. Ambicja młodego dyrektora „Westfalenhalle" André Picarda było prześcignięcie programu berlińskiego. W jego sercu tkwiła zadra od czasu, kiedy złośliwi konkurenci pozbawili go kierowniczego stanowiska w stołecznym Pałacu Sportowym.

Publiczność była łatwa i chętna. Dawała chętnie pieniądze, byle zobaczyć imprezę naprawdę ciekawą, bez zastrzeżeń — sensacyjną! Bal prasy przyniósł w 1927 roku 140.000 marek czystego zysku, bo ludziska formalnie walczyli o prawo dotknięcia Brygidy Helm lub ukłonienia się Harry Liedtke.

Bülow znał słabostkę Picarda i zdecydował, że najlepiej sprzeda Maxa do Dortmundu.

19 czerwca 1927-go roku odbył się wielki mecz. Hala Westfalska była zapełniona tylko w połowie, publiczności przyszło mniej, niż na mecz amatorów z Polską w 1932-gim roku. A przecież mistrzostwo Europy było stawką dość zachęcającą...

Andre Picard dopłacił do swego pierwszego interesu ze Schmelingiem 12.000 marek. Deficyt jego nie martwił; ważniejsze było to, że Max wygrał i że Berlin został w organizacji ubiegnięty.

Odwiedził szatnię Delarge'a. Belg płakał jeszcze.

— Czy został pan rozbity?

— Nie, nic mi nie jest.

— Może źle się pan czuje? Wezwać lekarza?

— Uprzejmie dziękuję, panie dyrektorze. Zaraz przyjdę do siebie...

— Dlaczego więc pan się poddał? Trzynaście rund pięknej walki i potem — ręce do góry! Trzeba było jeszcze te dwa starcia wytrzymać...

— To djabeł... On rozbija przeciwnika, rozdrabnia na kawałeczki, niszczy częściowo. Nie chciałem wierzyć, kiedy opowiadano mi przed walką... Prawda, postokroć prawda!

Picard poszedł do szatni Maxa. Schmeling siedział poważny, Bülow — rozpromieniony.

— Dołożyłem dwanaście tysięcy...

— Niezawsze robi się dobre interesy, panie Picard!

— Dołożyłem dwanaście tysięcy, ale nie żałuję tego! Daj zato mi słowo Max, że wszystkie swoje walki stoczysz w przyszłości pod moją dyrekcją.

— Dobrze, kochany dyrektorze. Nawet mistrzostwo świata...

Bo mistrzostwo globu było od czasu nieudanych starań o mecz Dempsey — Tunney, najczulszym punktem Picarda.

Był to niby żart, niby przechwałka na odczepne, ale tak powiedziana, że Picard przyjął ja z wdzięcznym uśmiechem, a Bülow dostał z radości wypieków.

— Max! Max, Max! — powtarzał nieprzytomny, ściskając wielką łapę. Jutro rzuce „Boxsport", zaczniemy pracę na serjo, ze wszystkich sił, w jednym tylko kierunku... Ty możesz być mistrzem świata, ty będziesz mistrzem świata! Grzeszyłem Max wobec ciebie. Często nie wierzyłem w twoją przyszłość, zdolności, wątpiłem w postępy... Miałem chwile podłej słabości, kiedy chciałem cię porzucić lub oddać w inne ręce. Dziesięć razy postanawiałem, że przestanę zawracać sobie tobą głowę, że poświęcę się publicystyce, że zrezygnuję z ambicyj wychowawczych.

Zawiniłem wobec twej siły, pracowitości, uczciwości. Zgrzeszyłem niewiernością myśli, splamiłem się słabością woli. Przepraszam się, Max! Ale przysięgam — nigdy! Zatruwali mi wiarę wpajali wątpliwości, odbierali zaufanie. Godzinami opowiadali, że nic jesteś nic wart, że nie dasz rady, że nie wytrzymasz... Silniejszyby się załamał, mocniejszy zapeszył. Ale masz tu ręke?! Żebyś wiedział: nie opuszczę cię ani w złej ani dobrej doli. Robię co tylko masz rozkaże. Majątek, nazwisko poświęcę, byle twoją przyszłość wybudować! Przebaczasz mi?...

Max patrzył na Bülowa rozszerzonemi oczyma. Zrozumiał z tego tylko jedno: że był przeciwko niemu uknuty spisek i że jego mister podał wrogom ucho.

— Kto panu tak o mnie mówił?

— Naokoło mówiono... Prawie wszyscy byli zdania, że nie jesteś wart zachodu, że to stracone wysiłki!

— Niech mister wymieni nazwiska!

Bülow oprzytomniał. Fala rozrzewnienia i czułości spłynęła już po tym neurastheniku bez śladu. Zażzawione oczy znowu zaczęły mrugać podejrzliwie, dwuznacznie, ironicznie.

—Poco ci nazwiska? Wystarczy, że ja z nimi zerwę i nigdy już nie zawiodę twojej przyjaźni. Pójdziemy teraz razem, jak ojciec z synem. Musimy sobie tylko — wierzyć, bezgranicznie wierzyć!

— Niech mister poda mi nazwiska!

Głos jego charkotał i przewracał się w gardle. Naprzeciwko Bülowa stał obcy, nieznany człowiek. Żądał rachunku. Nie prosił, ale żądał. Stosunek nauczyciela do ucznia został zerwany, zniknął bez śladu.

— Zwarjowałeś Max? Przecież tu nie chodzi o osoby. Tak mówiono wszędzie, naokoło... Co z tego, że wymienię ci pięć nazwisk, kiedy zostanie jeszcze piętnaście. Uspokój się! Oni nie warci są twego uniesienia!

— Muszę się zemścić! Porachuję im kości. Psami wyszczuję. Zęby powybijam. Dowiodę siły! Konkurenci, znawcy, eksperci, recenzenci! W mordę, w mordę bydlaków! Mistrza Europy... Słuchaj, nazwiska — albo...

— Dość tego! Żadnych nazwisk! Ubierai się, jesteśmy dziś zaproszeni do teatru. Nie ty, ale ja z nimi porachunki załatwię. Ja z nimi rozmawiałem, ja ich zlikwiduję! Zrozumiano?!

Max zwinął się w kłębek. Dolna szczęka trzęsła mu się jak w febrze. Teraz już zrozumiał, teraz już wiedział napewno: Bülow jest z t a m t y m i.

(D. c. n.)

Z za kulis czeskiego piłkarstwa

Handel graczami kwitnie i rozwija się

Brno w maju.

Piłkarskie mistrzostwa Czechosłowacji mają się ku końcowi. Kwestja tytułu mistrzowskiego była przesądzona przed kilku tygodniami na rzecz Sparty, mimo to zainteresowanie ani o odrobinę nie zmalało. Bo też walki o spadek z ligi okazały się równie o ile nie bardziej interesujące, od pozbawionej pieprzyka rywalizacji Slavia — Sparta. Zważywszy, że jednym z kandydatów do spadku jest Bohemians, drużyna doniedawna czołowa w Pradze, zrozumiały staje się stopień zainteresowania opinji walkami w dolnej strefie tabeli.

Behemians broni się wszystkiemi siłami. Gdy zawiodły własne środki na Inwalidowie (siedziba Bohemiansu), postanowiono skorzystać z wzorów przekazanych przez brneńskie Židenice. Wzory te sprowadzają się poprostu do skupywania najlepszych graczy z obcych klubów. Bohemians niedawno skorzystał z Tichego, a teraz nadarzyła się nielada gratka. Do Czechosłowacji wrócił Silny, przed przeszło rokiem jeszcze najlepszy gracz w Republice. Upatrzyli go sobie wówczas Francuzi i za wszelką cenę chcieli odkupić od Sparty. Ta jednak nie zdradzała ochoty wyzbycia się ciężkiej haubicy do strzelania bramek, zaśpiewała więc sumę, która powinna była odstraszyć Francuzów. Przeliczono się jednak. Francuzi przesłali bowiem czek, pokrywający prawie całkowicie żądaną sumę 100.000 koron.

Przed rokiem, a raczej prawie dwoma sytuacja finansowa Sparty pozostawiała wiele do życzenia, klub wolał więc 100.000 k. aniżeli świetnego gracza. Za uzyskaną sumę kupiono tańszy towar za 40.000, a 60.000 zostało w kasie. Tak więc wyglądała sprawa z Silnym przed przeszło rokiem.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Francuzi z Silnego wiele pociechy nie mieli, skorzystali więc z pierwszej nadarzającej okazji, aby odsprzedać go napowrót do kraju za 80.000 koron. Była to największa inwestycja, jaką Bohemians kiedykolwiek zrobił. Silny zakontraktowany został tylko na trzy miesiące. Jeśli ocali klub od spadku, kontrakt zostanie przedłużony na rok. Szanse nie są wielkie, ale przy szczęśliwym zbiegu okoliczności możliwe.

Pierwszy mecz z Silnym w ataku Bohemians przegrał 2:3 ze Spartą. Na dzieje na ratunek widzi Bohemians w równie krytycznej sytuacji AFK Kolin i Cechie Karlin, a nawet D. F. C. Zaznaczyć trzeba, że spadają do okręgowych lig dwa kluby, wchodzą natomiast cztery.

Niemal stuprocentowym kandydatem na wejście do ligi jest Morawska Slavia z Brna, drużyna dobrze w Polsce znana z okresu swej świetności. Przez kilka lat klub ten wegetował, ale kokosowe interesy lokalnego konkurenta Židenic nie dawały spokoju „gwiaździstej" drużynie i postanowiono pójść jego śladami. Morawska Slavia przeszła do obozu klubów płacących, bo tak też w Czechosłowacji nazywają się kluby zawodowe i rozpoczęła masowy zakup graczy. Tylko, że kupno graczy odbywało się bardziej rozsądnie, aniżeli u Židenic. Kupiono całą, wcześniej upatrzoną, drużynę nie wyrzucając zbytecznie pieniędzy na bezużytecznych graczy, Morawska Slavia odebrała najpierw od Sparty swego świetnego bramkarza Rziticzkę, które go sprzedała pod warunkiem, że o ile sama przejdzie na zawodostwo otrzyma go spowrotem, potem sięgnęła po obrońców z Cisarem z W. A. C. wiedeńskiego na czele, dalej po studjującego w Brnie reprezentacyjnego Bułgara Peszewa, doskonałego Rotha z Viktorji Teplice. Resztę odkupiła od Židenic, które będąc na trzeciem miejscu w tabeli mistrzowskiej za Spartą i Slavią, szykują się już do rozgrywek o puhar europejski.

Sparta ciągle jeszcze nie może pogodzić się z ceną odstępnego za Braine'a. „Beerschot" gotów jest dać już 80.000 koron, Sparta żąda pełnej setki. Do zgody jednak dojdzie, bo Sparta ma tylko kłopot z Brainem, którego reszta drużyny bojkotuje i nawet raz zastrajkowała.

Slavia, której utrącono Płaniczkę i świetnego Zeniska z obrony szuka nie tylko zastępców na ich miejsca, ale i nawet kogoś do ataku. Tego „kogoś" dawno sobie już upatrzyła. Jest nim Bican z wiedeńskiego Rapidu za wszelką cenę stara się go wydostać od Austrjaków, przechodzących teraz wielki kryzys finansowy.

Od czasu wielkich sukcesów Czechów na mistrzostwach świata we Włoszech, dała się zanotować tu szalona konjunktura na piłkę nożną, stąd też wielkie zapotrzebowanie Czechów na graczy zagranicznych, a nawet swoich, którzy wyemigrowali.

Handel graczami ciągle w Czechosłowacji kwitnie. Tak się tu rozrósł, że trudno się już w nim zorjentować.



ZAWODOWCY ANGIELSCY — MANCHESTER CITY *podczas tournee po Europie środkowej nie zdobyli laurów, aczkolwiek pokazali w Wiedniu grę błyskotliwą i skuteczną*



ZDENKA KOUBKOVA czeska rekordzistka świata w biegu 800 mtr. zagrożona została w swych prawach amatorskich, wskutek nieopatrznej reklamy prasowej jakiegoś środka odżywczego.

NIKT IM SIE NIE PODOBA

Zapowiedziany na 26 b. m. mecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Niemcy w Dreźnie budzi w całym piłkarskim światku olbrzymie zainteresowanie. Szczególne znaczenie przypisują mu Niemcy, którzy zwycięstwem nad Czechami chcieliby udowodnić swą bezapelacyjną supremację na kontynencie. Sukces jest im tembardziej potrzebny, że klęska z Hiszpanją na własnem boisku podważyła nieco zbytnią pewność we własne siły.

Również Czesi przygotowują się wyjątkowo skrupulatnie do ważnego tego meczu, tembardziej, że reprezentować będą nietylko barwy swego kraju, ale do pewnego stopnia bronić będą również honoru piłkarskiego środkowej Europy. Niemcy zaproponowali Czechom następujących sędziów: Leclerque (Francja), Baerts (Belgja) i Witmer (Szwajcarja). Propozycja ta spotkała się jednak z odmową na całej linji. Obecnie więc Związek niemiecki zmuszony będzie wysunąć nowe kandydatury.

*

W środę 22 b. m. odbędzie się w Berlinie mecz międzymiastowy Budapeszt — Berlin. Ponieważ Węgrzy nie chcieli się zgodzić na niemieckiego sędziego związek Brandenburski zaproponował im Ullricha z Kopenhagi, Christa z Czechosłowacji i Rutkowskiego z Krakowa.



TAK WYGLĄDA JACK TORRANCE podczas jednego z rzutów kulą, przekraczającego 16,5 mtr.

Hallo, tu: Wiedeń, Berlin, Rzym, Zagrzeb, Bukareszt

PIĘKNY SUKCES AUSTRJI

Drugi występ Manchester City w Wiedniu, a trzeci na kontynencie, zakończył się porażką. Anglicy nietylko przegrali z Austrją 3:4 ale grą swą zatarli do pewnego stopnia doskonałe wrażenie z pierwszego meczu, w którym pokonali Rapid 5:3.

I tym razem grali ligowcy angielscy dobrze, wykazując szereg doskonałych przymiotów. Natrafili jednak na przeciwnika, który ustępując im w niektórych dziedzinach w innych znów miał przewagę. W rezultacie więc rozwinęła się gra, w której miejscowi prezentowali się nawet lepiej. Początkowo zdawało się, że stara wiedeńska wada zepsuje cały efekt. Austria grała bowiem w polu bardzo ładnie, pod bramką jednak zawodziła. Wynik brzmiał przed pauzą 1:0 dla gości.

Po przerwie wiedeńczycy znów atakują i wreszcie udaje się Strohowi w dwu minutach zdobyć dwie bramki, trzecia pada z rzutu karnego a czwarta znów z kombinacji.

Manchester City grał wprawdzie niegorzej, niż przed tygodniem jednak na ujemne konto zapisać należy liczne foule, które sędzia niedostatecznie karcił. Anglicy widząc, że tym razem nie są to przelewki dopuszczali się wykroczeń, dyskredytując się w oczach wiedeńskiej publiczności.

Austria potwierdziła starą swą sławę drużyny godnej przeciwników zagranicznych. Uzyskując z trudem tylko w mistrzostwach lepszą pozycję, zdobywa się Austria stale na imponującą formę w meczach zagranicą względnie z przeciwnikami zagranicznymi i to najlepszej marki. Tak też było i teraz!

PRZYGOTOWANIA BERLINA

Generalna próba piłkarzy stolicy Rzeszy przed wyprawą po rewanż do Krakowa odbędzie się już w najbliższych dniach. 22 maja gra Berlin w Stadjonie Pocztowym z Budapesztem. Węgrzy przysyłają doskonały skład (Ujvari; Biro, Sternberg, Lazar, Turai, Szalai, Koranyi, aince, Sarosi, Toldi, Titkos), to też zadanie reprezentantów Berlina będzie bardzo ciężkie.

Po szeregu sukcesów w puharze Rzeszy przegrał Berlin finał tej konkurencji sromotnie do Niemiec Środkowych. Stare, nigdy niezniszczone ambicje dotąd nie straciły— zdaniem fanatyków berlińskiego piłkarstwa — racji bytu. Przygotowania przeprowadza się więc jak zwykle skrupulatnie. Przedewszystkiem na mecz z Budapesztem, a potem na Kraków.

WŁOSI DOBIJAJĄ DO KOŃCA

Jak już donieśliśmy na czoło ligi włoskiej wysunął się Juventus, dystansując jednym punktem Ambrosianę, a trzema Fiorentinę, która przez szereg miesięcy zajmowała dumne stanowisko lidera.

Do zakończenia mistrzostw pozostały jeszcze trzy kolejki. Sytuacja jest jednak wciąż jeszcze niewyjaśniona i do celu przyjść może jako pierwsza równie dobrze Juventus jak Ambrosina czy nawet Fiorentina.

Gigantyczna batalja rozgrywa się na tyłach kolumny. Pro Vercelli, skazane jest bezapelacyjnie na spadek. Torino, Sampierdarena i Livorno mają w tej chwili po 22 p. Brescia i Milan po 23. Kandydatów do asysty Pro Vercelli zatem nie brak, żaden jednak nie wykazuje do tego ochoty!

Tabela po rozgrywkach z dnia 12 b. m. ma następujący wygląd:

Juventus	27	40	41:19
Ambrosiana	27	39	52:20
Fiorentina	27	37	38:20
Roma	27	29	53:36
Lazio	27	29	48:40
Bologna	27	27	42:32
Alessandria	27	27	42:46
Palermo	27	27	23:26
Napoli	27	26	37:36
Triestina	27	26	32:41
Milan	27	23	31:36
Brescia	27	23	26:41
Torino	27	22	34:39
Sampierdarena	27	22	27:52
Livorno	27	22	27:52
Pro Varcelli	27	13	19:47

*

RÓŻNIE SIĘ DZIEJE...

Źle się dzieje w Jugosławji! Zeszłoroczny mistrz BSK. wałęsa się gdzieś w zaułkach dolnych stref tabeli, dostaje nagle cięgi od marudera Ligi i w rezultacie znajduje się po pięciu grach na trzeciem miejscu... od końca.

Dla Gradjańskiego były dwa punkty ze zwycięstwa 1:0 nad BSK prawdziwym darem Bożym. Zagrzebska drużyna, o ładnej przeszłości, znajduje się wprawdzie wciąż jeszcze na końcu, jednak wstąpiła w nią nowa otucha i wiara.

Przegląd tabeli mistrzostw jugosłowiańskich daje nam dość niezwykły obraz. Uderza przedewszystkiem wielkie zróżniczkowanie, gdy chodzi o ilość przeprowadzonych gier. Podczas gdy jedne kluby mają za sobą 9 spotkań, inne zdołały zaledwie cztery razy stanąć do boju. Dzięki temu też ugrupowanie drużyn jest inne, niż by to wynikało z faktycznych kwalifikacyj.

Po ostatnich rozgrywkach nastąpiła głębsza przemiana. HASK, który dotychczas kroczył na czele, został zdystansowany przez trzy kluby. Nie było w tem zresztą jego winy. Drużyna zagrzebska pauzowała, co ułatwiło konkurencji wydostanie się do przodu.

Na pierwszem miejscu znalazł się więc Hajduk ze Spalato. Dalmatyńczycy pokonali w rekordowym stosunku 10:1 serajewską Slavię. Drugie miejsce obsadziła wobec tego Concordia z Zagrzebia, bijąc w Białogrodzie BASK 3:1. Był to przedmecz w ramach spotkania Jugosławji (Białogród) z Slavją z Osieku, zakończonego zwycięstwem stołecznej drużyny w stosunku 5:1.

Po rozgrywkach z dnia 12 b. m. przedstawia się tabela Ligi jugosłowiańskiej następująco:

1. Hajduk	8	10	30:10
2. Concordia	8	10	12:7
3. Jugoslavija	6	9	14:7
4. HASK	7	9	12:9
5. BASK	6	7	16:10
6. Slavija Ser.	9	7	15:22
7. Slavija Osi.	9	7	12:29
8. BSK	5	4	5:9
9. Primorje	6	3	5:18
10. Gradjanski	4	2	6:6

NIE SŁUŻY IM SZTUCZNE ŚWIATŁO

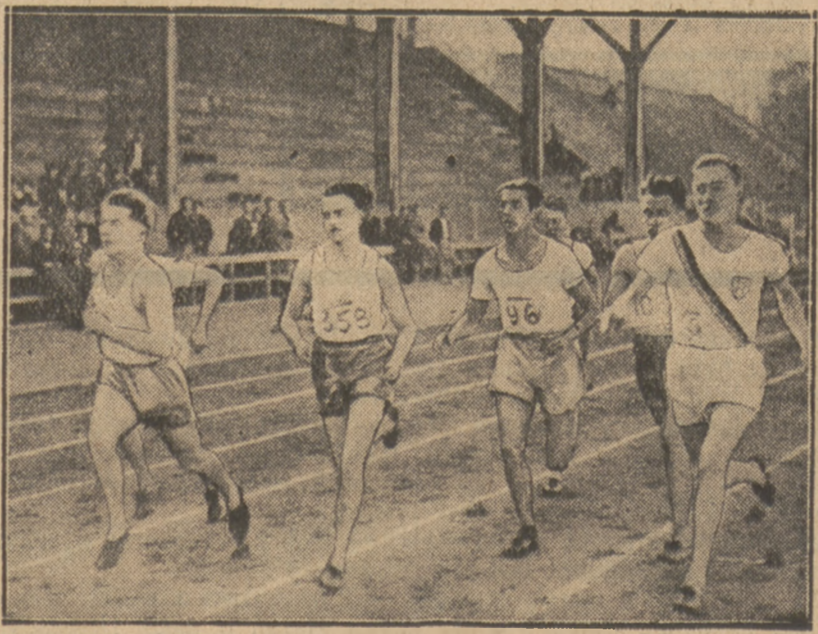
F. C. Wien nie ma szczęścia w Bukareszcie! W drugiem spotkaniu natknęli się wiedeńczycy na Ripensię z Temeswaru i przegrali wysoko w stosunku 2:5 (1:2).

Zawody odbyły się podobnie jak pierwsze w nocy przy sztucznem oświetleniu, które gościom nie bardzo odpowiadało. Pozatem skarżą się wiedeńczycy na rzekomą stronniczość sędziego. W polu byli oni dobrzy, natomiast pod bramką nie mieli szczęścia. Bramkarz Plaschka obronił jeden z dwu rzutów karnych, jedna bramka padła samobójczo.

Dopiero trzeci występ przyniósł wiedeńczykom pierwsze zwycięstwo. Przeciwnikiem ich była bukaresztеńska Venus, która przegrała z F. C. Wien 2:3 (0:2). Również i ten mecz odbył się w nocnej porze, tym razem jednak gościom sztuczne światło jakoś lepiej odpowiadało. Grali oni zresztą przez cały czas dobrze.

Na łodzie i kajaki DYKTY wodoodporne

odznaczone 2 złot. medalami M. H. I Przemysłu i wystawy Sport. Wodnych, produkcji fab. B-cia Konopaccy — Mosty. Wyłączne zastępstwo f. „Janor" Handel i Przemysł Drzewny Sp. z o. o. Warszawa, ul. 6 Sierpnia 18. Tel. 9-43-02.



ELITA ŚREDNIODYSTANSOWCÓW FRANCJI z Kellerem (pierwszy od prawej) walczy na dystansie 600 y. Zwycięzca uzyskał rekord krajowy.



HISZPANJA — NIEMCY 2:1. Langara (H.) w podskoku główkuje, mimo kontrakcji obrońcy niemieckiego.

DLA PANA
wytrawna aromatyczna
Czekolada Rival
WEDLA

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI